

Religia

Osoby:

MAREK-NIEWINNY (postulant na urlopie)

ANNA i HANNA (para w średnim wieku z długim stażem)

ANNA także jako MILCZĄCA

HANNA (także dominująca)

KOMIWOJAŻER (pielgrzymki i wczasy tematyczne, roztyty) – może ten sam aktor, który zagra WŁAŚCICIELA AGROBIZNESU

TRENERKA PERSONALNA (tak, taka jak myślicie, świetlista cera) - może ta sama aktorka, która zagra ŻONĘ WŁAŚCICIELA

WŁAŚCICIEL AGROBIZNESU (szlachcic polski po liftingu europejskim) - może ten sam aktor, który zagra KOMIWOJAŻERA

ŻONA WŁAŚCICIELA (młodsza, także milcząca, mówi tylko konkretnie) - może ta sama aktorka, która zagra TRENERKĘ PERSONALNĄ

TOBIASZ (syn i wspólnik WŁAŚCICIELA AGROBIZNESU, założyciel kliniki bezglutenowej, sympatyczny na pierwszy rzut oka)

TRZY CÓRKI (łatwe do pomylenia)

KLIENCI Z NIEMIEC (małżeństwo normalsów, on starszy, ona młodsza - oczywiście)

Miejsca:

Przedział pociągu w pierwszej klasie. Agroturystyka – dom z rozległym ogrodem. Nieodległy od tego miejsca hotel – klinika bezglutenowa. Pokoje. Stoły. Wnętrza z widokiem za oknem. Ekrany. Iluzje. Projekcje.

Epizod I

W przedziale (wieku i pociągu)

Początkowo dwie osoby. Pod oknem kobieta w średnim wieku, domyślamy się, że MILCZĄCA, bo milczy, wygląda na zmęczoną. Przy drzwiach NIEWINNY, który okaże się MARKIEM-POSTULANTEM na krótkim urlopie i wszystkie te cechy po nim widać. Milcząca wygląda małowownie, nawet kiedy mówi, przelamuje swój naturalny stan niemówienia i w pewien sposób jest to milczenie. NIEWINNY wygląda niewinnie i chce rozmawiać.

Pociąg rusza, NIEWINNY żegna się, kobieta pogrąża się w lekturze, podnosząc wyżej kindle'a, który towarzyszy jej jak innym torebka lub smartfon. Woli czytać niż żyć. Woli czytnik od książki, która za wiele zdradziłaby innym.

NIEWINNY Dzień dobry pani, chciałbym się przedstawić.

MILCZĄCA *Ostrożnie, wychodząc z innego świata. Dzień dobry...*

NIEWINNY Mam na imię Marek. A pani jak na imię?

MILCZĄCA *Właściwie...*

NIEWINNY *Bardzo życzliwie, otwarcie, prosto. Nie ma takich chłopców w pociągach i nigdzie. Jechałem ostatnio przez Ukrainę i dalej. Do Kazachstanu. Dłuuugo! Cztery doby. Po drodze ludzie parzyli wspólnie herbatę, otwierali konserwy, opowiadali sobie historie życia, zdjęcia oglądali. Śpiewali nawet. A my tu w Polsce milczymy, milczymy, każdy swoje czyta, czyta. Klika, klika. Szkoda tak. Postanowiłem, że będę zagadywał przy każdej okazji. Nawiązywał kontakt. Dowiem się czegoś. Nie zmarnuję czasu.*

MILCZĄCA *Spłoszona, ale z uśmiechem. Ma pan rację, czas w podróży szybciej biegnie, jeśli się rozmawia. Nie odkłada kindle'a, ma nadzieję, że szybko wróci do lektury. Chłopak jest bardzo młody, nie wie o czym miałyby z nim rozmawiać.*

NIEWINNY To porozmawiajmy.

MILCZĄCA *Odruchowo zaciska usta. Wyciąga się za włosy na powierzchnię. Pan na wakacje?*

NIEWINNY Krótkie wakacje, do domu, do krewnych. Wuj prowadzi gospodarstwo agroturystyczne, do niego też się wybiorę. I do kuzyna. Do kuzynek.

MILCZĄCA *Konfuzja, nie chce wiedzieć tak wiele o tak obcym chłopaku. Student? Po pierwszym roku? Co pan studiuje?*

NIEWINNY Jestem w postulacie. Pierwszy rok, dopiero teraz dostałem krótki urlop, przepustkę.

MILCZĄCA *Bardzo spłoszona. Ach tak, świetnie. Świetnie. Z obowiązku. Trudno panu?*

NIEWINNY Trudno, na początku najtrudniej. Zmiana. Tata nie był ze mnie zadowolony, wie pani. Ani brat. Mam brata bliźniaka, on mówił: daj spokój. Ja

nie widziałem innej drogi. Tylko mama trochę to rozumiała. Trochę. Więc jadę pierwszy raz do swoich i nie wiem jak to będzie.

MILCZĄCA *Desperacko (jak się jej wydaje)*. Dlaczego wybrał pan taką drogę? Intelkt czy powołanie?

NIEWINNY Powołanie, oczywiście że powołanie. Poczulem, że Bóg mnie prowadzi *MILCZĄCA patrzy na boki, wstydzi się tej rozmowy. Szuka po kątach Boga?* Nie było odwrotu. Brat studiuje informatykę. Zawsze byliśmy razem, a teraz on mnie nie rozumie. „Przecież możesz się modlić, po co od razu zakon?” – pyta. A ja chcę całe, całe życie być z Bogiem i mówić o tym ludziom. Pani rozumie?

MILCZĄCA Rozumiem. Niezupełnie, ale tak. Nie spotkałam nigdy kogoś, kto wierzy w Boga. *Tak mówi: nie spotkałam nigdy kogoś, kto wierzy w Boga. Ważny moment.*

NIEWINNY *Jakby nie usłyszał lub nie zrozumiał sensu słów*. Nie każdy musi od razu tak mocno, brat mówi, że dla naszego ojca to jest rozczarowująca moc. Za silna. Chciałbym o tym z kimś porozmawiać. Bywa ciężko, proszę pani. Cały rok bez kontaktu z tym światem tu, bez ma..., z innymi chłopakami, którzy mają wątpliwości.

MILCZĄCA *Ze zrozumieniem*. Dużo wymagają? *Nie wie jak zwracać się, unika form osobowych*. Długo tak trzeba?

NIEWINNY Trzy lata. *Zamiera, gdy usłyszysz własny głos, pociąg jedzie teraz głośno, MILCZĄCA kuli się. Porusza ustami powtarzając „trzy lata”*. Potem jadę na studia teologiczne. Najpierw w Krakowie, potem w Rzymie. Decyzję podejmę po magisterce.

MILCZĄCA *Odprężona, z lekkim przekąsem*. Czyli do wytrzymania, nie jest najgorzej. Takie studia w Rzymie... *Widzi kleryków na schodach rzymskiego kościoła. Umawiają się na cornetto*. A po nich co, ewentualnie zakon? Nauka? Kariera akademicka? Trzy lata. Ja...

NIEWINNY Misja. Chciałbym jechać do ludzi. Ewangelizować. Rozmawiać. Dawać im Boga. Oczywiście jeśli Bóg pozwoli, jeśli otrzymam łaskę silnej wiary i nauczę się o niej mówić, poniosę ją ludziom poszukującym, otwierając ich serca.

MILCZĄCA *Po chwili milczenia*. Piękne. Naprawdę. W świecie materializmu tyle ducha, aż trudno uwierzyć, wytrzymać. *Czuje, że mówi banały i nie wie na co je zamienić. Chłopak uśmiecha się, ma przez cały czas otwartość w postawie i wyrazie twarzy. Ona zaciska dłonie na czytniku, otwiera i zamyka klapkę. Bardzo chce okazać się pomocna. Szuka słów.*

Stacja. Wchodzą dwie osoby. Kobieta między 40. a 50., w białych spodniach i koszulce z napisem LOVE, świetlista, może przebrana buddystka; zażywny mężczyzna w podobnym wieku, w garniturze. On siada naprzeciwko MILCZĄCEJ, ona obok, na środkowym siedzeniu.

Wszyscy czytają. Chłopak wyciąga niewielką książeczkę „Droga do Boga”. Kobieta – powieść wydawnictwa „Znak Literanowa”, mężczyzna wertuje

skoroszyt z napisem „Pielgrzymki”. Od tej chwili jest KOMIWOJAŻEREM. Wpisuje coś w smartfona. Moszczą się. Po minucie.

NIEWINNY Co oznacza słowo adiustacja?

Mężczyzna nie odrywa głowy od papierów, kobieta zerka na chłopaka i milczy.

MILCZĄCA Poprawianie tekstu, to znaczy taka... Przy pomocy specjalnych znaków... No właśnie, po prostu naniesiona na tekst korekta. *Wciska się w swój kąt.*

NIEWINNY Dziękuję. Takie słowo wystąpiło w mojej książce i nie rozumiałem, obawiałem się, że coś mi umyka.

KOBIETA - TRENERKA PERSONALNA Też dziękuję, dowiedziałam się przy okazji. Nie znałam tego terminu. Występuje w książce?

KOMIWOJAŻER *Zapala mu się lampa „start”.* Jadą w przedziale nastolatek, kobieta i ksiądz. Znacie państwo? Kobieta i ksiądz rozwiązują tę samą krzyżówkę. Jej brakuje jednego słowa, więc pyta: członek na cztery litery. Chłopak podpowiada: noga. A ksiądz na to: czy ktoś ma gumkę? Rozumiecie? Albo inna wersja: część ciała na pięć liter, ostatnia „a”. I znów: ksiądz potrzebuje gumki. Ha, ha, ha. Głodnemu chleb na myśli. Wiadomo jaki.

TRENERKA PERSONALNA *Ożywia się.* Ksiądz też człowiek, też mężczyzna. Ma potrzeby, chociaż pomyśleć sobie może, skoro nie zaspokoić.

KOMIWOJAŻER Właśnie, właśnie. Mój tata miał kolegę księdza. I z nikim mu się tak dobrze nie gadało. Przy wódeczce, szyneczce, goloneczce. Lubił zjeść. Taką kacuzkę na jeden raz, bo to w sam raz: więcej niż kurka, mniej niż gaska. *Głosem grubasa, który w każdej sytuacji dąży do jedzenia.* Kiedy nam ten bezpłatny poczęstunek podadzą, może państwo się orientujecie? W pierwszej klasie chyba wafelek nam się należy?

TRENERKA PERSONALNA Kiedyś kanapki dawali, jak się nie zdążyło na lunch wpaść, człowiek głodny nie jechał. Kolega ksiądz najlepiej wiedział, o czym ludzie myślą, ha, ha. Miał tata szczęście, można rzec, do odpowiednich znajomości, ha, ha. A to państwo znacie?

MILCZĄCA *zamiera, chce jakoś interweniować. Zagląda tej obok w książkę i widzi wizytówkę używaną jako zakładka. Od tej chwili KOBIETA jest TRENERKĄ PERSONALNĄ. Nabiera cech TRENERKI. Trenuje ich. NIEWINNY wpatruje się uporczywie w książkę. Po przekątnej z MILCZĄCĄ czytającą coś ważnego. Pociąg niespodziewanie zatrzymuje się w polu.*

TRENERKA PERSONALNA No i stoimy. Czy państwo też kupiliście te promocyjne bilety na pierwszą klasę? Którą teraz stoimy jak w drugiej? Bo, ha, ha, mamy tę samą lokomotywę?

WSZYSCY PO KOLEI Tak, tak, tak. Tańsze niż w drugiej, taka nadzwyczajna promocja. *Wyjmują, odczytują, porównują. Tworzą wspólnotę.*

KOMIWOJAŻER Nadzwyczajna okazja, chciałoby się pojechać dalej, zwłaszcza w miłym towarzystwie. Pewnie w drugiej klasie ścisk, gadają przez komórki i jeszcze jajka na twardo, co ja mówię! - kebaby jedzą, ha, ha. Ścisk niekiedy bywa

miły, tylko żeby zakonnica nam się nie trafiła, ha, ha, bo habit dużo miejsca zajmuje. A to państwo znacie, o zakonnicy? Idą siostry do sklepu mięsnego...

TRENERKA PERSONALNA Znamy, znamy, a to pan zna? Zgąsło światło i zakonnice – a gdzie św... Ha, ha (*śmiech zagłusza ciąg dalszy*) Dokąd pan jedzie? *Jedzą batony, podzielili się w ciemnościach.*

KOMIWOJAŻER Teraz do końca i przesiadka.

TRENERKA PERSONALNA To tak jak ja. Nie wiadomo, czy zdążymy się przesiąść, bo ten pociąg to do samej granicy, a tam wiatr hula. A ty – *Zwraca się do NIEWINNEGO. MILCZĄCA od tej chwili bardziej milczy, jakby jej nie było.*

NIEWINNY Ja jestem na przepustce. Z postulatu. Pochodzę spod granicy.

TRENERKA PERSONALNA i KOMIWOJAŻER *Patrzą na chłopaka, ożywiają się, czerwienią, są na granicy euforii.*

KOMIWOJAŻER W pos... Z czyjego postulatu, pozwolę sobie na taki żarcik.

TRENERKA PERSONALNA Dobre, dobre. Z czyjego? Z czyjego?

KOMIWOJAŻER Wspaniale, wspaniale. Przyszła osoba duchowna nam się trafiła.

TRENERKA PERSONALNA Szczęście mamy, szczęście.

KOMIWOJAŻER Tak się składa, że mam w ofercie pobyty w klasztorach dla potrzebujących wyciszenia. Oczyszczenia. Diety, ale to u sióstr, one dobrze gotują. W zakonach męskich raczej głodówka, albo dostarczamy z zewnątrz, siostry nie dają rady. W pudełku ekologicznym zbilansowane pożywienie, okoliczna ludność zarabia, rozwijamy w nich przedsiębiorczość.

TRENERKA PERSONALNA Aktywizacja duchowo-zawodowa, świetnie.

KOMIWOJAŻER I więcej. Małe i większe drogi krzyżowe, wizyty w katolickim gospodarstwie domowym, sauna z młodymi wieśniaczkami. Elastycznie. Mam też wspaniałe pielgrzymki zagraniczne połączone z zakupami, może pani, albo pani? Bo młody człowiek chyba nie bardzo? Tymczasem nie dysponuje czasem wolnym? Ma inne plany? Sezon w pełni. Przeceniać będziemy za niedługo, gdyby panie były zainteresowane. Bardzo proszę, moja wizytówka. *Odbiera telefon.*

TRENERKA PERSONALNA *siada do niego bokiem, zwraca się do NIEWINNEGO.*

TRENERKA PERSONALNA Ja też spod granicy, z tych samych stron. Tam po prawej mieszkałeś? Po lewej? Wpadam często, chociaż nie mam czasu. Wiesz. Praca, dom, praca, dzieci, mężczyźni, kursy, wizyty u kosmetyczki, dużo samorozwoju.

NIEWINNY A wakacje?

TRENERKA PERSONALNA Wakacje.... *Wyświetla sobie w głowie jakiś obraz.* Kiedy to poczułeś? Powołanie? Mogę mówić po imieniu? I porozmawiać o tym? Mnie bardzo takie sprawy interesują, jestem psychologiem i coachem, znasz to słowo? Coach. To znaczy trenuję ludzi. Sama, wiesz, nie bardzo jestem duchowa. Próbowałam. Buddyzm i inne drogi rozwoju. Do pewnego stopnia. Raczej stąпам mocno po ziemi.

KOMIWOJAŻER *Do telefonu.* Można dolecieć tanimi liniami, bez czarteru. Albo wynajmiemy autobus. Dobra, obiecuję im łódź. Tak, z kamizelkami.

TRENERKA PERSONALNA Czyli poczułeś? Że Bóg jest z tobą? W ciele, bo ciało i duch tworzą całość, wiesz o tym? Nie odrzucaj ciała. *Napiera na NIEWINNEGO ciałem, chociaż siedzi jeszcze z dystansem. Napieranie przez mowę ciała.*

NIEWINNY Pierwszy raz w pierwszej liceum. Dużo czytaliśmy z moją dziewczyną, czułem że gdzieś jest odpowiedź. W książkach okazało się tak... pusto. *Pociąg wjeżdża w tunel zbudowany z książek, ściany bestsellerów, ściany biblioteczne, trzęsie, jest ciemno.*

KOMIWOJAŻER Czuliście państwo? Co to było?

NIEWINNY... tak... niezyciowo. Moi koledzy woleli raczej czyny. Sport, gry, założyli grupę survivalową. Zrozumiałem na pielgrzymce.

KOMIWOJAŻER Santiago nie jest popularne. Drogawo. Góry. Msze.

TRENERKA Przepraszam pana, rozmawiamy o sprawach intymnych.

KOMIWOJAŻER Czy ja nie słyszę?

NIEWINNY Przedtem byłem taki normalnie wierzący. Do kościoła w niedzielę, rekolekcje, majowe, czuwania. Na pielgrzymce poczułem. Nogi obtarłem strasznie, spaliłem kark i nie miałem siły. Moja dziewczyna płakała, więc postanowiłem być dzielny, chronić ją. Oklejaliśmy się nawzajem plastrami, smarowaliśmy maścią. Mieliśmy fajnego księdza, śpiewał z nami i w ogóle, książki też pożyczał. Rozmawialiśmy o czystości. W drodze, wie pani. Ciężko było, ale On mi powiedział, że powinienem, że to jest moja...

TRENERKA *Przerywa.* Bezpośrednio powiedział czy przez kogoś? Mogę usiąść koło ciebie, tak bliżej? Rzadko miewam okazje do prawdziwej rozmowy. W tej pierwszej klasie, kto by pomyślał... Każdy wlepia wzrok w swoje książki, smartfony, tablety, sraloty.

Pociąg wjeżdża w tunel wypełniony urzędzeniami, migają reklamy rajy dla turystów, duchowych i cielesnych spa. Wszyscy patrzą.

KOMIWOJAŻER Trudno konkurować. Wszędzie to samo.

TRENERKA Przepraszam, wiesz co mam na myśli. Więc ja jestem taka średnio duchowa, ale miałam jedną chwilę, kiedy poczułam, że On jest i nade mną czuwa. Ciekawa jestem, czy miałeś podobnie? I rozmawiasz z Nim? Często? Od święta? *Chłopak kilkakrotnie próbuje coś powiedzieć, odpowiedzieć, ale ona jest w transie.* Bo ja staram się, ale tylko raz - tak wiesz. Orgazm. Bałam się, bo były mąż miał zabrać nasze córki na wakacje. Strasznie się bałam. Wjedzie w coś, nie dopilnuje. Zapozna je z tą... No wiesz. Miał nową panią. Stałam przed blokiem taka wystraszona i nawet chciałam powiedzieć – a w cholerę, wysiadajcie, zabieram was, niech mi w sądzie każą, wszystkie sędziny świata niech się zbiorą, nie dam dzieci, jestem matką, mogą mi naskoczyć, natura stoi po mojej stronie – ale poczułam rękę na ramieniu. To musiała być ręka Boga, Anioła Gabriela, skrzydło jakby, muśnięcie. Powiedział tak po cichu, męsko-damsko: nie lękaj się. Ja z nimi jadę. Boże miły, taki spokój na mnie spłynął, taka błoga ufność. Poczułam, że Bóg z nimi i ze mną, że mam moc, nieprawdopodobną siłę, nikt nigdy mnie nie skrzywdzi, ani moich córek, najwyżej tego, tego... Ale nie

teraz, nie kiedy prowadzi samochód. *Opisana scena na tablecie, coś z reklamy drogich marek samochodowych, jakaś fabułka.* Trafi go piorun jasny w jakimś dogodnym momencie, jak będzie z tą, no wiesz. Poszłabym na pogrzeb z dziewczynkami, my w pierwszym rzędzie, ona gdzieś nieważna, odsunięta, za krzakami. A ty?

NIEWINNY Ja aż tak to nie. *Uśmiecha się niepewnie.*

TRENERKA *Rozpalona.* No mów, mów, jak u ciebie? Czujesz Go codziennie? Kiedy się modlisz? A może wystarczy raz doznać tej obecności? Potem podążasz już prosto, prościutko, po sznurku - do Niego.

NIEWINNY Ja cały czas szukam. Chciałbym o tym z kimś porozmawiać. Przez ten rok...

TRENERKA *Tak rozpalona, że nie wytrzymuje mówienia NIEWINNEGO. Patrzy w lustro nad głową NIEWINNEGO jak w kamerę, poprawia mimikę.* Od tamtej chwili staram się wszystko robić z Nim. I ludziom pomagać. Bo ja ludziom pomagam, takim z kłopotami, z problemami. Mam jedną ważną mądrość, od swojego nauczyciela ze studiów. Bardzo mądrego, sławnego nauczyciela, guru można powiedzieć. Jego artykuły są w gazetach. *Jej infantylny sposób mówienia jest do pewnego stopnia grą, sądzi, że do chłopaka tak trzeba, ale też nie panuje nad sobą. Wjeżdżają w tunel z hałdami gazet, które się rozpadają za pociągiem.* On nam mówił: każdy ma własną drogę. No ba. Zwłaszcza ten, który posiada konto sute konto w banku, ha, ha.

KOMIWOJAŻER Słuszna uwaga.

TRENERKA PERSONALNA Więc skoro ty czujesz Boga, to musisz iść za głosem. Nawet gdyby ludzie ci mówili, że nie warto, bo może lepiej pieniądze zarabiać. Na studiach Erasmusa zaliczać. Jechać gdzieś. Spróbować. Tak. Próbować warto, a potem ziuuu! do następnego razu. Próbowałeś? Nie mów, przy ludziach nie mów. Lepiej trzymaj się powołania, ja ci mówię. Też mam powołanie, takie malutkie, ziemskie, ale mam.

NIEWINNY Nasz opiekun duchowy powtarza, że nie wolno pokonywać na siłę materii, ona sama się usuwa na drugi plan.

TRENERKA Tak? Materii? Jasne. Żadna materia nie może przeszkadzać. Mamona żadna. Po śmierci też nie. Ja wierzę, że duch przenika wszystko. Jest we wszystkim, wiesz? I wiecznie.

MILCZĄCA *Cicho, ale niechętnie.* To chyba nie do końca wersja chrześcijańska?

TRENERKA Tak pani myśli? *Miło-agresywnie.* Przepraszam w ogóle, może to panią razi, że my tu o Bogu. Ja tak lubię, skrzywienie zawodowe, w każdej sytuacji głębiej rozmawiam, wyciągam wnioski. Zaraz wezmę się za panią – ha, ha. Tylko jeszcze przez chwilę pofilozofujemy, jeśli pani pozwoli. Kopniemy od spodu materialistyczną obojętność. Mamy zgodę? *Ostentacyjnie odwraca się plecami.* I co, jedziesz do rodziców? Są dumni, na pewno.

MILCZĄCA Nie sądzę.

TRENERKA Nie wierzy pani? *Odwraca się teraz do MILCZĄCEJ.*

MILCZĄCA W co?

NIEWINNY *Nie słyszy wymiany między kobietami, które na chwilę wstają, rosną, walczą.*

MILCZĄCA *Ustępuje, wraca do lektury.*

NIEWINNY Z tatą nie rozmawiałem od matury. Strasznie był na mnie zły, aż serce go bolało. Za mamę. Boję się, co teraz powie.

TRENERKA Nie mamy wyjścia, nie ma odwrotu. Ja się nie oglądam za siebie. Miałam ciężki okres, owszem. Rozwód, nowy związek, nieudany, wiesz, wątpliwości. Ale Bóg mi się kazał zdecydować. Mówił jak mój profesor w gazecie: masz jedno życie, idź prostą drogą. Musisz kogoś skrzywdzić – trudno. Wszystko się ułoży, jeśli się będziesz trzymał zasady: co dobre dla ciebie, dobre w ogóle. Bo jesteś dla siebie całym światem. Znasz? Z jednym człowiekiem ubywa całego świata, jakoś tak, przepraszam, wszystko chcę naraz i mi umyka. Zawzięta byłam. Jeden kurs, drugi, trzeci, uprawnienia, własny gabinet. Więc tata ustąpi. Będzie dumny z syna. Z takiego syna każdy byłby dumy!

NIEWINNY Dziękuję pani.

TRENERKA Nie ma za co. Biorę 150 za godzinę, ha, ha. Żartuję. *Rozdaje wizytówki.* Takie godziny jak ta są bezcenne. Wiesz? Będę pamiętała naszą rozmowę do końca życia. Przeznaczenie ta promocja PKP Intercity. Spotkaliśmy się nie bez powodu, wierzę w to. Takie muśnięcie anioła. *Kładzie chłopakowi rękę na ramieniu, MILCZĄCA odwraca się w stronę okna, KOMIWOJAŻER sięga po swoje rzeczy. Pociąg wjeżdża na stację. MILCZĄCA patrzy NIEWINNEMU prosto w oczy. KOMIWOJAŻER i TRENERKA wypadają z przedziału, pozostała dwójka nieruchomo patrzy sobie w oczy. Jadą do końca. Do granicy, na granicę, do miejsca niemożliwego, gdzie czekają na nich inni ludzie.*

Epizod II

Gospodarstwo agroturystyczne na terenie dawnego Miasteczka Transgranicznego. Domki w lesie, uliczki, plac apelowy, ruiny, rozległy ogród. Widać, że miejsce ma za sobą kilka metamorfoz. Gospodarze natomiast są zasiedziali i dobrze wkomponowani w pejzaż. W ogrodzie stół pod lipą. Przy stole WŁAŚCICIEL, KLIENCI Z NIEMIEC, ANNA I HANNA. Para z Niemiec jako wcielenie stereotypu osób szukających śladów po przodkach, ale co chwila „wymykają się”. ANNA i HANNA jako osoby w drodze, przyzwyczajone do zmian i niedziwzące się niczemu.

WŁAŚCICIEL Jedzcie państwo, nie żałujcie. Czym chata bogata. Wszystko własnego chowu. Ta szyneczka biegała u nas, ten serek żona sama przez szmatkę wycisnęła, to jajeczko, no prawie, zniosła. Enjoy! Bo ja po niemiecku nie mówię. *Zwraca się do ANNY I HANNY.* Znam ten język, owszem. Nie używam. Mam często pokusę, bo turyści z Niemiec trafiają się nam często. Zmagam się, na końcu języka jakieś Herzlich Willkommen czuję, prawie eksploduje we mnie, jednak nie zapisuję się do opcji niemieckiej. Taka moja gra na granicy.

HANNA Z kim?

WŁAŚCICIEL *Nie zwraca uwagi na repliki.* Proszę zrozumieć mój punkt widzenia. Polakom nie po drodze z sąsiadami. Teraz i zawsze. Chociaż pogadankę polsko-niemiecką mam przygotowaną, miłe panie, zapraszam na wieczór. Ewentualnie nastawię się na Skandynawię. Nasza rywalizacja o Pomorze była naturalna, ale mimo wszystko bliżej nam do ich kultury, mieliśmy wspólnych władców. Kto wie, może sami jesteśmy jakimiś potomkami, czy raczej oni naszymi? Festiwal Wikingów i Słowian, kojarzycie? Wystawiam tam rękodzieło, córki po szkole majsterkują, dziergają, średnia wybiera się na wzornictwo przemysłowe.

HANNA Nie jemy mięsa. Czy mogłabym poprosić o miód?

WŁAŚCICIEL Miód, miód? Jasne. Trafiła pani w sedno, najlepszy wybór do śniadanka. Nasz, lokalny, pozyskiwany ekologicznie, swojski, zebrany z pól i łąk. Jak cała reszta. Co prawda pszczołki zaglądały do sadu im. Przyjaźni Polsko-Niemieckiej, wiecie panie jaka to organizacja? *Zawiesza głos i triumfalnie obwieszcza.* Praktycznie zbrodnicza. My to miejsce okadzamy systematycznie, więc może i miodek już z niego zdatny do spożycia. Przy okazji pochwalę się wizjonerską realizacją: eksportujemy dżem z owoców mieszanych do Szwecji, a pszczoły do Norwegii, słyszała pani o naszej marce?

HANNA Dużo produktów lokalnych kupuję w hipermarkecie.

WŁAŚCICIEL Tak? No. To ja. Jestem głównym eksporterem. U syna dostaniecie dietę według życzenia, dziś musicie wybaczyć mój staroświecki styl. Do hotelu zdążycie, dziś tam generalne obrządki, znaczy porządki. Pani koleżanka też nie je szynki wieprzowej? *Do ANNY.* Cichutka pani, bladziutka, szynka pomaga na kolory. Niektórzy są bladzi, bo nie jedzą wieprzowiny, poznać można od razu.

ANNA Ja też nie jem. Czasem tak mówimy jedna za drugą.

WŁAŚCICIEL Siostry? Od razu wiedziałem, chociaż syn miał wątpliwości, nazwiska różne.

HANNA Niezupełnie.

WŁAŚCICIEL Podobne są panie jak dwie krople wody. Wybitnie słowiański, polski typ urody. Jak moje dziewczynki, wszystkie trzy. My tu ciężko przez cały rok pracujemy, więc warkocze raczej nie wchodzi w grę, chyba że dopinka, haha. Kiedy poznałem ich matkę... Zdziorna, nowoczesna. Feminizmy, postmodernizmy studiowała. A przydałaby się weterynaria, bo teraz sami porody odbieramy i w ogóle. Zgłębiamy wiedzę tak czy owak. Została biblioteka po hufcu młodzieżowym, więc czytamy, a mają, trzeba przyznać, dobre zbiory w dziedzinie rolnictwa i leśnictwa, jak się pominie utopijne założenia. Nie tylko internety tu wykorzystujemy.

ANNA A pan jakie ma wykształcenie?

WŁAŚCICIEL Ja skończyłem historię. Dawne dzieje. Historia nie była taka aktualna jak dziś. *Zwraca się do KLIENTÓW Z NIEMIEC.* Kawka smakuje? Chyba sznapsa wypijemy, co? Derenióweczka własnej roboty. Żadnych krzyżówek, szczep miejscowy. Jabłuszka, kózki, nawet kot tutejszy, endemiczny. Jedyne ustępstwo na rzecz kurek, turecka rasa lilipucia. Żonie się podoba, chodzi

taki kogucik, ona mówi, że zadziorny jak ja. Wołamy go Pan Wołodyjowski. Cała żywizna ma u nas imiona zgodne z charakterem. Ludzi też się powinno ponazywać dopiero, kiedy ujawnią zasadnicze cechy.

KLIENT Sznaps zawsze, chętnie, szanowny panie. Nie musi pan głośno mówić, ani po angielsku, ja rozumiem. Żona z Polski, a moja Opa też mówiła po polski. Mieszkała nieopodal, pan wie? *Tylko w tym momencie groteskowo udaje „Niemca po polsku”, później mówi normalnie.*

KLIENTKA Mąż dobrze mówi, prawda? Poznaliśmy się na potańcówce, ja słabo po niemiecku. Wstydziałam się, więc myślałam, że spotkał nieśmiałą dziewczynę.

WŁAŚCICIEL Ha, ha, ha. Ja też tak o mojej myślałam. Cichutka, młoda, z pomysłami na życie. Nawet te feminizmy przełknąłem. Czytała coś sobie w kąciku, a ja tylko z czytającymi książki chodziłem do łóżka. Tę kampanię miałem od małego.

KLIENTKA Pan taki dowcipny. Bardzo nam się podoba pana podejście. Jak się dowiedział, że ja z Polski, od razu zaczął napierać, że mam go uczyć. Wołałam mówić po niemiecku, żeby się wdrażać. Nawet się kłóciliśmy, kto ma kogo uczyć.

WŁAŚCICIEL O to, to, państwo kochani. Tak ma wyglądać dobre stadło. Każde dla drugiego chce wszystkiego. Ja z moją też tak. Trzy córki w ten sposób powołaliśmy, nie licząc syna z poprzedniego, niestety krótkotrwałego, z wyroku natury, stadła. Samiec długo nie może być sam, na szczęście spotkałem moją panią, matkę synowi dałem. Od małego szukał w tej okolicy swojego przeznaczenia, widział nieograniczone niemal możliwości.

KLIENT Ona szybko się uczyła, a ja zacząłem po nocach polskie książki czytać, żeby jej rano wiersze wasze mówić. „Wysłuchany w miłość, miłość śpiewał i jasna była jego pieśń” – tak to idzie? Dużo tych trudnych głosek. Ona mi powiedziała, że to nie jest wiersz, który Niemiec powinien Polce recytować. *Nie wie, że recytuje Puszkina. Nie wie, że Puszkini nie był polskim poetą, albo że Polska nie jest Rosją.*

WŁAŚCICIEL Trudno znaleźć w tej epoce wiersz, który Niemiec powinien Polce na randce pod nogi ciskać. Ja bym się cofnął ku staropolszczyźnie. Z tym, że trzeba starannie wybierać nurt literacki. Bo wiele zależało od władcy i mecenasa. Ja, dopowiem, jestem sobie władcą, poetą i mecenasem. Pierwsze czytania robię przed rodziną. *Zamyśla się.* Szuflady pełne, kończyć nie ma czasu.

KLIENT W jakim pan gustuje temacie?

WŁAŚCICIEL Historia, historia jest naszą nauczycielką.

KLIENT Zdecydowanie, z historii powinniśmy się uczyć. Dlatego my tu z żoną do pana.

WŁAŚCICIEL Chętnie objaśnię. Na przykład epoka Bolesława Śmiałego nie podoba mi się, ani Władysława Warneńczyka, ani Henryka Walezego, a już tym bardziej, choć tu historycy nie są pewni, Stasia Poniatowskiego, ostatniego naszego króla. Pomijając ich pochodzenie, zwyczajnie mieli, że tak powiem, nienormalne po prostu. Za Śmiałego na szczęście piśmienność nam nie doskwierała, bo nie wiadomo dla kogo by romance zamawiał. O Warneńczyku

szkoda gadać, krótkotrwała pomyłka, natomiast Walezy, gdyby częściej bywał w Polsce, to Rejem by gadał, więc tu trzeba zachować czujność.

KLIENTKA Ja z historycznej historii wiele nie pamiętam, ubolewam. Obiady czwartkowe?

WŁAŚCICIEL U syna od poniedziałku.

KLIENTKA Wyjechaliśmy po szóstej klasie. Polacy nie gęsi? Tak? A mąż wiersze szybko przestał mówić. Pyszna naleweczka, nie powinnam, bo wybieramy się zaraz na wycieczkę rowerami, jeśli są przygotowane. Gdzieś tu męża rodzina przed wojną miała... to znaczy mieszkała. Chcielibyśmy ewentualnie pomniczek, kwiatki.....

WŁAŚCICIEL Majątek nie ucieknie, zwłaszcza że Ruscy go dawno rozkradli. Ha, ha, ha.

KLIENT Rosja to wielki kraj.

WŁAŚCICIEL Obiady czwartkowe owszem, czasem i my organizujemy coś w tej tradycji, napełniając ją nową treścią. Co do losów tej pogranicznej ziemi, musimy jej przywrócić rangę. Tu najpierw nacjonalizacja, potem kolektywizacja i reprivatyzacja, transgranicja, unijne dotacje na projekty społeczne, a teraz znów prywatyzacja bez żadnego „re”, przedrostki śmierzdzą nihilizmem. Nostalgia i sentymentalizm. Niewiele zostało z czystej przeszłości. Niech się państwo uprzejmie najedzą, napiją. Pogadajmy, porozkoszujmy się, powiem gdzie fotki najlepsze wychodzą, gdzie sarenka wyprowadza małe, a myśliwi akurat pojechali do sąsiedniej gminy, gdzie pomniczek akuratnie wpasować. Ja zaraz idę do roboty, żona i córki od rana się krzątają. To co? Po całym? Braterstwo i wspólna Europa?

Podbiega pies.

KLIENT Jaki ładny, mocno rasowy.

WŁAŚCICIEL Jak najporządniejsza, polska rasa. Odnowiona. Z dodanym mocnym genem. Wiecie państwo, z psami jak z ludźmi: warto czasem sięgnąć głębiej, odświeżyć. Wiadomo. Na zamkniętych terytoriach ludzie się za blisko wiązali, były choroby, zwyrodnienia, haluksy. Nasze dynastie akurat nie, żon sobie nasi królowie zwykle szukali zgodnie z interesami politycznymi, ale przy okazji, żeby dzieci ładne były. Portreciki u mistrzów zamawiali. Te moje pieski podobnie.

KLIENTKA Rasowe częściej chorują.

WŁAŚCICIEL Wie pani dlaczego? Już dosyć miałem targów z hodowcami, tych randek kuzynów, więc znalazłem taki szczep, można powiedzieć, prepolski, na Kaukazie. Mam teraz kłopoty, moje suki są bez papierów, a ja jak zawsze, poza systemem. Wiecie, ze szkoły relegowali, w „internacie” byłem, zawsze pod prąd. Pieski dadzą radę bez mafii kynologicznej, każdy widzi jakie piękne, zdrowe, wierne.

ANNA Bardzo miłe, mają tu gdzie pobiegać.

WŁAŚCICIEL Właśnie. Za zającem, za kotem i jak trzeba – za złodziejem. Z tym że my pokojowo jesteśmy nastawieni i póki nam z kieszeni portfela nie wyciągają,

to pozwalamy po obejściu chodzić. W końcu prowadzimy usługi turystyczne. No to siup, kto rano pije, temu przybije.

KLIENT Ładny toast, nie znałem.

WŁAŚCICIEL Ja też nie, wymyśliłem teraz na państwa cześć. Poezja jest moją domeną na równi z hodowlą. Ale rybaczymy także, więc przybijając do brzegu przybijamy.

ANNA O której spodziewa się pan syna? Czy może my jednak same spróbujemy do niego podejść?

WŁAŚCICIEL Proszę spokojnie u nas zaczekać. Syn odbierze panie w swoim czasie, wprowadzi. Hotel szorują póki co, zapachy nieładne. Podoba się chyba u nas? Jak napisane w folderze – prawdziwe odludzie. Dla ludzi najlepsze, ten nasz język ma swoje tajemnice, prawda?

KLIENTKA Nigdy nie zwróciłabym uwagi, gdyby pan nie powiedział. Odludzie dla ludzi.

WŁAŚCICIEL Paradoks, paradoks. Jak tolerancja, która każe mi siedzieć cicho. Tam u was zresztą macie ten problem na co dzień. Z tym, że ja o polityce nie rozmawiam, polityka u nas nie ma prawa wstępu, bo my tu odpoczywamy, zapraszamy, troski za progiem zostawiamy. Oddajemy się sprawom wyższym, pałaszując wędzonego węgorzyka.

KLIENTKA Wspaniale. Polityki mamy dosyć, media nas wszędzie dopadną, więc ja wolę, że internet u pana słabiej.

KLIENT Właśnie. Pan pisał, że wi-fi w pakiecie.

WŁAŚCICIEL Syn pisał, on jest od komunikacji medialnej, taki skończył kierunek. Wi-fi jest na ogół, ale za zakłócenia nie odpowiadam. Po drugiej stronie Niemcy postawili wielki nadajnik nie wiadomo czego. Blisko nas, więc pewnie emituje szkodliwe fale. Ja to zbadałem i mam odpowiednie zabezpieczenia. Widzicie tam? Te siatki? No właśnie, one neutralizują ewentualne szkody. Na internet nie mam wpływu. I radzę się na parę dni oderwać, po trawie pochodzić.

KLIENT My nie stawiamy niczego szkodliwego dla ludzi, u nas takie rzeczy są zabronione.

KLIENTKA Mąż wierzy we wszystko, co nasz rząd mówi. Z tą trawą ma pan rację. Jaka tu jest trawa, mój Boże, jaka tu jest trawa! Doceniam, mój trawnik przed domem wymaga tyle pracy! A u pana samo rośnie.

WŁAŚCICIEL Odpowiednie podejście, droga pani. Ekologia. Synergia. Co, już? Idziecie? Odprowadzę.

ANNA *do MILCZĄCEJ HANNY* Sama nie wiem, czy powinniśmy czekać. Tracimy czas. Ale patrz, te drzewa, to wszystko....

WŁAŚCICIEL *Żwawo wraca w ich stronę.* Dałem rowery i mapę, chociaż nieaktualną. Tu się pozmieniało. Pojeżdżą, poszukają. Włączą GPS, chociaż zasięgu raczej nie złapią. Jak się szuka wczorajszego dnia, różnie bywa. A panie siedzicie, zaraz córkę z ciastem podeślę. Wódeczki nie proponuję, z tym Niemcem musiałem się napić, oni zaczynają od świtu i lubią gadać, że u nas pijaństwo. Co ja bym osiągnął, gdybym od rana do butelki siadał? Ochlapusem bym został i tyle.

Między nami, szczerze mówię, skoro panie macie u syna pracować, czyli u nas. Takie rzeczy trzeba robić. Inscenizacja, odwieczna zasada na tych ziemiach. *Odchodzi. Anna i Hanna patrzą za nim. Anna kładzie Hannie dłoń na dłoni.*

Epizod III

Obok, a inny świat. W wyremontowanym hotelu nad jeziorem. Wszystko luksusowe, melanż stylistyczny. Prowansja lub coś podobnego, niezwiązanego z regionem, ale na ścianach także przedwojenne fotografie z niemieckimi detalami (np. napisy). Właścicielem jest syn TOBIASZ - SYN WŁAŚCICIELA AGROBIZNESU, młodsza wersja przebrana w modne ubranie. Cała rodzina zgrana, pracują i chodzą do kościoła razem. W pokoju z widokiem siedzą MAREK-POSTULANT i TOBIASZ-WŁAŚCICIEL, kuzyni. Spora różnica wieku, jednak w tej rodzinie ludzie się dobrze znają, wspierają i mają dużo wspomnień.

TOBIASZ Podobno przysiadłeś się do stolika pań?

MAREK Tak, pomyślałem, że szkoda tracić okazję, panie były takie miłe, od razu wyglądały na osoby, które chętnie porozmawiają z młodszym pokoleniem.

TOBIASZ Z młodymi mężczyznami na ogół rozmawiają chętnie. Tylko nie wiem, czy ty? *Robi znaczące miny.*

MAREK Zauważyłem, zauważyłem! Są dwie możliwe sytuacje: ktoś nie zna mojego pokolenia i chce się dowiadywać, co myślimy. Albo ma wnuka w moim wieku i go zupełnie nie rozumie. Jesteśmy inni, wiem. Patriotyczni, niematerialistyczni. Czasem łatwiej z rówieśnikami dziadków niż rodziców. Znają tyle ciekawych historii. Pamiętasz dziadka?

TOBIASZ No. Pamiętam. Dobrze. Jest, stary, jeszcze sytuacja taka, że one szukają przygody. Wiesz, do Egiptu boją się jechać, więc touroperatorzy, zapewniają im na miejscu full wypas. Kobitki mogły pomylić okolice, sam im w ręce włazisz.

MAREK Spotkałem w pociągu bardzo miłego pana z branży turystycznej. Jego telefon dzwonił co chwilę, więc rozmawialiśmy krótko, ale miał podobne spostrzeżenia. Ludzie lubią teraz Polskę. Odkrywają skarby tych stron. Tutejszą duchowość.

TOBIASZ *Wyraża postawą sceptycyzm, ale wyraźnie nie chce „uświadamiać” kuzyna.* Wujek dzwonił? Pogodzicie się?

MAREK Nieee. Jeszcze nie dzwonił, potrzebuje czasu.

TIBIASZ Czas by się każdemu przydał.

MAREK Przez ten rok zrozumiałem, co znaczy powiedzenie „potrzebuje czasu”. Nie przywiązujemy do niego wagi, a jest ważny, kluczowy w dojrzywaniu do decyzji, każdej decyzji. Wszyscy potrzebujemy czasu. Tego ziemskiego i tego wiecznego, obiecanego. *Milknie, zamyśla się, coś jedzą-piją.* On mnie w końcu poprze. Przeznaczenie człowieka powierzono jemu samemu. Nie inaczej mówił do mnie od dziecka, chociaż używał innych słów. „No już, szybciej, nie mazgaj się” – krzyczał, kiedy się bałem. Nikt nie może na siłę zawrócić z drogi drugiego,

choć czasem idziemy za kimś do końca. Nawet ojciec, ten doczesny, nie zagłuszy głosu Pana. Modłę się codziennie za rodziców.

TOBIASZ Słuchaj, ja bym próbował gadać. Jeśli chcesz, napuszczę ojca. Lubią się, są w kontakcie. Tacy prawdziwi bracia, od małego pamiętam, że często się spotykali, odwiedzali, przecież ty też pamiętasz.

MAREK Nie kłopotz się.

TOBIASZ Teraz mój ma mało czasu, właśnie – czasu. Rozwija kolejny interes, totalny mały światek produkuje, sieje, sadzi, hoduje. Ryby do stawu wpuszcza. Antenę z domu wywalił, ogląda po cichu telewizję internetową. Program artystyczny sam gościom zapewnia. Nie ma lekko. Stare długi za świetlicę polskoniemiecką niespłacone. Dlatego poszedł w ekologię: co urośnie, to zjemy, obiecuje gościom i opakowania z Makro wyrzuca o świcie kilometr od domu. Słuszna idea, ale ja musiałem mocniej zainwestować, bałem się już dłużej polegać tylko na nim i stawiać raz na Niemca, raz na Skandynawa, raz na Ruska. Każdy najwyżej zajrzał, a na dłużej wołał Międzyzdroje. Tych wizyt sentymentalnych prawie nie ma. Już co mieli zobaczyć, zobaczyli, co sponsorować, zasponsorowali. *Patrzy na fotografie „rdzennych Niemców” wiszące na ścianie.*

MAREK Przecież jest ruch.

TOBIASZ Tu przed wojną było mało zaludnienie. Wyczerpaliśmy zasób. Niedobitki zaglądały i lepiej, żeby nie mieli lewych papierów na nasze ziemie, bośmy wykupili co nieco po miasteczku. Siostry jeszcze na utrzymaniu rodziców, najstarsza w zeszłym roku zdała maturę i studiuje turystykę interkulturową. Są między nami różnice, a tata każdemu wyznacza rolę indywidualnie dopasowaną. Dziewczynami może dyrygować i robi z nich ten cyrk eko. Ja walczę tu metodami naukowymi i nie jest to łatwa batalia, ale nie wyobrażam sobie rodziców raz w tygodniu nie odwiedzić. To co? Pogadać z nim?

MAREK Dziękuję za troskę, poczekam jednak na decyzję ojca. On musi zadać sobie pytanie, czy moja suwerenna decyzja mogłaby być podjęta przeciw niemu. Nie wiem, kim miałbym zostać?

TOBIASZ Troskę? Słownictwo ci się wygładziło. Po prostu nie mogę zrozumieć, jak można mieć żal do własnego syna o coś takiego. Gdybyś narozrabiał, ukradł, dziecko Ukraince zrobił...

MAREK Tata twierdzi, że nie rozumiem świata, a to jest niewybaczalne. Ja mu wybaczam jego nierozumienie, wiesz? Biorę go razem z tym nierozumieniem. Z tą doczesnością.

TOBIASZ Masz ten dryg kaznodziejski, powiem szczerze. Nie zawsze należy słuchać starszych, jasne. Ja też nie rozumiem, dlaczego akurat zakon? Twoja sprawa, twoje życie. Rodzinę się ma i już. Będiesz do końca siedział z paniami?

MAREK Co? A, z paniami. Być może zmienię miejsce, jeśli inne stoliki uczynią gest, to znaczy jeśli poczuje, że jestem mile widziany. Chcę jak najwięcej porozmawiać z ludźmi, dowiedzieć się, jak widzą świat, co mogę im w przyszłości dać.

TOBIASZ Tylko nie przesadzaj, dobrze? Żeby nie pomyśleli, że my im tu poza pakietem jakąś jehową gadkę sprzedajemy. Przy okazji delikatnie podpytaj, czy się im podoba. Te akurat rezerwowały w internecie, niechby dobrą opinię wpisały, bez moich zachęt.

MAREK Nie mów w taki sposób, każdy ma prawo dochodzić do prawdy.

TOBIASZ Ludzie są czuli na te sprawy. Wiesz, u mnie płacą za zakaz wjazdu dla kołder merynos. My tu im na innym poziomie kit sprzedajemy. Nie stawiam wina w zamian za wpis na forum i nie pozwalam zakłócać spokoju. Sam zakłócam.

MAREK Moim zdaniem dajesz swoim gościom wspaniałe rzeczy. Natura, zdrowie, metody naukowe. Modlitwa do tego pasuje.

TOBIASZ Stary, ja jestem jak najbardziej praktykujący, przecież wiesz. U nas w domu nie było niedzieli bez kościoła. Coraz więcej ludzi otwarcie wierzy, fakt. Jednak i u mnie zdarzają się lewacy, a pieniądze płacą jednakowo. Więc raczej o Bogu to ewentualnie w małych grupach, żeby nie zrazić klientów, ok? Nie żenimy się z paniami. Odchudzamy je, pogłębiaamy, motywujemy.

MAREK Ok, dostosuję się, jestem ci tak wdzięczny za gościnę. Nie chciałbym spędzić urlopu w pociągach. Poczytam, pospaceruję. Gdyby rodzice chcieli mnie odwiedzić, mają blisko.

TOBIASZ Jaki wdzięczny, żaden wdzięczny. Normalna sprawa w rodzinie. *Wchodzi ANNA i HANNA. MAREK i ANNA patrzą na siebie.*

HANNA Dzień dobry, jesteśmy.

TOBIASZ Dzień dobry, wyspane? Zaraz panie oprowadzę.

HANNA Pooglądałyśmy już na własną rękę. Wstałyśmy dawno, nie chciałyśmy pana sobą absorbować.

TOBIASZ Trzeba było zejść na śniadanie. Oczywiście teraz coś dostaniemy także, ale już nie pełen zestaw. Kawa czy obchód?

HANNA Obchód, jesteśmy ciekawe możliwości przestrzennych. Na pierwszy rzut oka to wygląda obiecująco.

TOBIASZ Zrobiliśmy przebudowę i teraz jest naprawdę wygodnie. Tu i przed wojną był hotel, i za czerwonych, i za intergraniczności. Podupadł, bo ludzie nie chcieli przyjeżdżać w naszą głuszę do warunków, powiedzmy prawdę, poniżej standardu. Ratowaliśmy obiekt przed rozpadem, tata w ostatniej chwili sprzedał sad, wzięliśmy pożyczkę. Wprowadzam panie w kulisy, powinniśmy sobie nawzajem zaufać, uznać miejsce za warte zachodu. *Mówi idąc gdzieś poza zasięg wzroku.*

Właściwie cały dół jest wypatroszony. Wprowadziliśmy nowe podziały. Zamiast wielkiej kuchni i jadalni mamy przytulny pokój śniadaniowy. Panie interesuje góra, gabinety mamy na drugim piętrze.... *Wychodzi z HANNA. ANNA zostaje jakby zapomniała wyjść.*

MAREK Jeszcze raz dzień dobry. Dziwny zbieg okoliczności.

ANNA Tak. Pana rodzice? *Stoi w drzwiach, niezdecydowana – iść za TOBIASZEM, czy zostać z MARKIEM.*

MAREK Nieopodal. Właściciel jest moim kuzynem. Postanowiłem odwiedzić jak najwięcej osób, taki miałem plan i tu się nic nie zmieniło.

ANNA I?

MAREK Zmieniło się w domu. Mój tata nie chciał rozmawiać, postawił mi warunek. Nie do spełnienia. Czekam teraz, żeby zmienił zdanie. Zostało mi parę dni.

ANNA Jaki warunek?

MAREK Czy pani myśli, że dziecko zawsze powinno słuchać rodziców? Takie dorosłe dziecko, chociaż ja jestem dopiero co dorosły, nie mam w sobie za dużo dorosłości. Ciśnie mnie od środka dziecko. Pryszczki mi wyskakują. Gdyby pani mogła mi powiedzieć...

ANNA Ja za bardzo nie wiem.

MAREK Czuję, że pani wie. To widać po pani. Tata chce, żebym nie wstępował do zakonu, żebym poszedł na normalne studia i podjął decyzję później. Powiedział nawet coś takiego, że zapłaci za terapię. On wierzy, że wiarę daje się leczyć. Nagle stał się wielkim wrogiem Kościoła. Ma pretensje do mamy, że mnie źle wychowała.

ANNA Klóciliście się?

MAREK Nie, nie, wiem że na jego niechęć nie ma innej rady niż przekonanie. Przekonam go czynami.

Wchodzi HANNA, energiczna i lekko zirytowana.

HANNA Coś się stało, dlaczego nie idziesz? Powinnyśmy wszystko zobaczyć i podjąć jakąś sensowną decyzję. Mnie się podoba, dobra przestrzeń, prawie od razu możemy zaczynać, są kuracjuszki. Nie mam ochoty jechać dalej. Chodź, zobaczysz, powinnaś coś powiedzieć, podejmiemy raz dobrą decyzję.

MAREK Świetne miejsce, chciałbym tu pracować.

HANNA A jaki masz zawód?

MAREK Jeszcze nie mam.

HANNA Możesz szybko zostać masażystą, zrobić kurs. Pokazać ci parę tricków? Promocyjnie?

MAREK Dziękuję bardzo. Ja jestem postulantom.

HANNA Kim?

MAREK Postulantom. W zakonie. Koleżanka pani nie wspominała? Spotkaliśmy się w pociągu.

HANNA Nie. Postulant. Ciekawa nazwa. Taki kandydat?

MAREK Można tak nazwać. Proszę o przyjęcie wspólnotę zakonną, a przede wszystkim Boga.

HANNA Boga? Chętnie dowiem się jak poprosić Boga, ale teraz musimy gadać z szefem tu na ziemi. Jako postulaty.

ANNA Postulantki.

HANNA Dziękuję ci, kochanie. Postulantki. Sprawdzamy warunki kontraktu.

MAREK Panie są masażystkami?

HANNA Między innymi. Prowadzimy terapię prozdrowotną. Dieta, ćwiczenia, masaż, medytacje, joga. Właściwie ja jestem fizyczna, moja partnerka duchowa. MAREK Świetny tandem. Dobrze mieć drugą osobę dzielającą nasze pasje. Gdybym nie wybrał Jezusa, szukałbym w kobiecie człowieka. Moi rodzice zawsze byli razem. Poznali się w szkole.

HANNA Też tak uważam, długa wspólna historia i dzielona pasja są podstawą szczęścia. Ściśle mówiąc, jesteśmy małżeństwem, do wiadomości szanownego postulanta. Kościół raczej tak tego nie widzi, my owszem. Mówię, żeby nie było niejasności.

MAREK Nie jestem skłonny do wydawania sądów.

HANNA No myślę, za młody jesteś na wydawanie sądów. Pewnie wiesz, że popełniamy grzech, co? Bo popełniamy. Codziennie.

ANNA Daj spokój, chodź.

Wychodzą. ANNA w drzwiach odwraca się i patrzy na chłopaka. Wszystko zamiera, przyciemnienie. Chłopak zaczyna mówić. Jakies sceny w tle, prosto z jego snu.

MAREK Śni mi się ta kobieta od wielu dni. Nie, nie od sceny w pociągu. W pociągu byłem zdziwiony, że to ona, akurat na tej trasie. Bilet kupiłem sobie dużo wcześniej, chyba zanim zaczęła mnie nawiedzać. Nie wiedziałem, że są takie zniżki, chciałem zaklepać miejsce. Mieć ten kawałek papieru między kartkami Katechizmu Kościoła Katolickiego, którego kolejnych fragmentów staram się nauczyć, chociaż to nie jest takie konieczne, jak zrozumienie Pisma Świętego. Powiedziałem na zajęciach, że Katechizm to moim zdaniem nie to samo. Koledzy nie byli pewni. Większość utrzymywała, że nawet więcej, bo jest dokładnie napisane co i jak, ile wolno, a Pismo trzeba dopiero zrozumieć. Brat, który prowadził zajęcia kazał mi przyjść do siebie na indywidualną rozmowę, a potem milczeliśmy długo, odmówiliśmy różaniec. Poradził mi, żebym wykazywał więcej pokory i uważniej słuchał, nawet kiedy zapraszają do mówienia. Jestem gadułą, byłem gadułą, teraz czas na skupienie. Racja, racja. W domu zachwycali się moją paplaniną i w szkole, a Boga może drażnić. W snach słabo widzę jej twarz, ale rozpoznałem ją od razu. Mówi do mnie. Staram się zapamiętać jej słowa, samo brzmienie, przeanalizować je rano. Nie udało mi się ani razu. Pytałem spowiednika, czy to nie grzech, sny o kobiecie i czy przejdzie. On mi odpowiedział, że nie przejdzie i żebym się modlił. Przecież się modlę. Kobieta ma mi coś ważnego do powiedzenia, a ja, idiota, nie rozpoznaję słów. Znam angielski i słabiej niemiecki, uczę się włoskiego, greki i łaciny. Nie wiem po jakiemu ona mówi. Pięknie, ma niski głos. Nie znam kobiet o tak pięknym głosie. Niewykluczone, że nie mogę jej usłyszeć, bo nie jestem dość uważny i sam ciągle gadam, gadam, jęczę, zagłuszam. Czytałem książkę o snach, zanim poszedłem do postulatu. Chłonałem książki i nie znalazłem w nich najprostszych nawet odpowiedzi. Sny są osadem, ktoś napisał. W moim przypadku ten osad jest gęsty, bo nie przepuszcza słów kobiety. Czym grzeszę, że co noc muszę przejść przez ten sen? Teraz poszukam w necie czegoś o zapamiętywaniu. Takich

psychologicznych rzeczy nie ma w części biblioteki, do której mamy dostęp, a net to tylko podczas rekreacji raz w tygodniu. Zadają nam tyle, że i tak nie miałbym czasu wertować podręczników i chodzić po stronkach. Babcia kiedyś mówiła, że sny trzeba zatrzymać z rana, przepowiadać je sobie jak pacierz po przebudzeniu. Tak robiła ze snami o dziadku, którego ja nie pamiętam, chociaż wszystkim mówię że tak, bo byliby rozczarowani. Podobno byłem jego ulubieńcem. Tyle o nim mówiła, że znałem go dobrze, ale jak umarła, odeszli oboje. Już nie znam ani jego, ani jej. Ta kobieta... Nie wiem czy mogę zapytać, czego ode mnie chce w nocy. Szczerłość jest trudna, ludzie się zwijają do środka jak dotknięte przypadkiem ślimaki. Walczę z tym ich zwijaniem, kiedyś się widzę jako wielkiego słuchającego, bez zachęty będą mi opowiadać, tak. Może ona też nie słyszy, nie pamięta, nie wie. Chodzi nocami po cudzych głowach i nic z tego nie ma, jakby spała we własnym łóżku. Tyle we mnie pychy, nie wyobrażam sobie podobnych snów w jej głowie. Ja bym do niej mówił głośno, głośniejsze, żeby odpowiedziała.

ANNA Do zobaczenia.

MAREK Do...

Epizod 4

Gospodarstwo agroturystyczne. WŁAŚCICIEL z żoną i TOBIASZEM przy stole. Rutynowe spotkanie, rodzaj „odprawy”. Ojciec tu rządzi, chociaż matka (macocha Tobiasza), zgodnie z zasadą patriarchy, decyduje. Milczy, bo jest sceptyczna i zapracowana, nie chce jej się tracić energii. WŁAŚCICIEL z pozoru postać groteskowa, kiedy zostaje „ze swoimi” – poważnieje. Środek rozmowy, środek lata, środek pomysłu na biznes.

WŁAŚCICIEL Też nie rozumiem mojego brata. Dobrze, wiara wiarą, nie odpalałbym fajerwerków, gdybyś mi wstąpił do zakonu. Potrzebuję twoich czynów na wolności. Ale gdyby tak się stało, twoja decyzja.

TOBIASZ Tato, mały się gryzie. Moim zdaniem nie ustąpi, nie teraz. Jedź do nich. Kolejny rok bez kontaktu nie zrobi nikomu dobrze.

WŁAŚCICIEL Oczywiście, nie robi. Jakbyś nie wiedział, że nie mogę donikąd jechać. Ewentualnie po drodze z zakupów, ale nie wypada budzić cioci. Sezon w pełni. Dwie suki się oszczeniły, a zgraja związkowa nie chce szczeniaków uznać. Takie pieski! Palce lizać pieski! Już trop łapią, a ledwo co na oczy przewidziały. Miejsce do spania sobie sprytnie wynajdują, wystarczyło raz od drzwi przegonić. Lekcje by tu prowadzić z behawioryzmu, mój kochany, nauka polega na sprowadzaniu na naturalne tory.

ŻONA Właśnie, żal maleństw.

WŁAŚCICIEL Dla ich dobra, dla ich dobra. Ja też lubię poprzytulać kanapowe zwierzaki, tyle że miziania nie mają przyszłości. Jak z wychowywaniem dzieci: pępowinę trzeba odgryźć.

ŻONA Matkę zabol.

TOBIASZ Azie nie znajdziesz kawalera?

WŁAŚCICIEL Aza jest na prawach seniorki. Kochamy ją z całą jej banalną urodą doga. A te maleństwa są przyszłością, bo kto ma takie pieski? PZK woli kanapowe mioty, całą Polskę nam te dupelki różne zasrajają.

ŻONA Mówiłam, żebyś nie cudował. Krzyżówka z afganami? Nigdy nam ich nie zarejestrują, nie w tej sytuacji politycznej.

WŁAŚCICIEL *Potulnie*. Mogłabyś spróbować. Nikt tak tego nie załatwi. Oboje wiemy, oni też wiedzą, że reprodukcja na miejscu zrobiła się kazirodcza.

TOBIASZ Tato, mama ci mówiła – najpierw trzeba było z nimi gadać. Teraz za późno.

WŁAŚCICIEL Kochani, trzeba działać ostro. Przed faktem to były spekulacje, teraz są żywe stworzenia i muszą mieć papiery.

ŻONA Mogą zostać bez papierów, są chętni na mieszańce. Nawet ci państwo z Niemiec pytali.

WŁAŚCICIEL Mieszańce? Krzyżówki co najwyżej, a naprawdę czyste geny, odzyskane cudem, wielką robotą na rzecz rasy, której podjął się twój małżonek, nie zapominając o twoim udziale, kobieto.

ŻONA Nawyki też coś mają do powiedzenia. Ja się trochę boję, że z nich wyjdą. Radzą sobie jak wilki, nie jak psy.

WŁAŚCICIEL Dlatego musimy je dobrze ułożyć. Żadnych pańskich wygod, żadnych bzdurnych psychologii. Natura, swojska natura. Mają być psem polskim, odpornym i zmyślnym.

TOBIASZ Tato? To może chociaż zadzwonisz do wujka.

ŻONA Zadzwon.

WŁAŚCICIEL Dobrze cię wychowałem. Troszczysz się o ludzi, o rodzinę. Jasne, już z nim rozmawiałem. Nie pozwolę krzywdzić chłopaka.

ŻONA Jest taki delikatny, nie wiem jak można go nie przytulić.

WŁAŚCICIEL Otóż to. Głaskali, przytulali, a on zamiast na politechnikę, na księdza. Teraz nasze dziewczyny, wszystkie, na politechnikę pójdą, no nie?

TOBIASZ Na pewno, jak im każesz występować w recytacjach przed gośćmi, zwiężą na politechnikę, na drugi koniec Polski, albo i dalej. Tę pępowinę, mamó, to chyba ojciec ma pod koszulą, co?

WŁAŚCICIEL Ty jakoś nie zwiąłeś.

TOBIASZ Bo ja lubię teatr.

WŁAŚCICIEL Musimy pogadać o sztuce na nowy sezon. Co byśmy we dwóch wzięli na warsztat? A? Masz pomysł? Klasyka czy napiszemy sami? Bo dziewczyny się nie garną, chyba specjalnie psują efekt.

TOBIASZ Nie powinny już z nami usiąść? Ja wymiękam z prób, coraz bardziej jestem u siebie zajęty. Długi sezon.

WŁAŚCICIEL Robota nie do przerobienia, sam wiesz. Zlewają wino. Widziałeś jakie nalepki wymalowały? „Nasze”. Tak nazwaliśmy tegoroczne. Spróbujesz na deserek? *Żona nalewa z dużej butli do trzech kieliszków, wypija pierwsza i uzupełnia.*

ŻONA Mocniejsze niż zwykle.

WŁAŚCICIEL Wiem, udane, udane, jeszcze młode, a już ma moc. Jak nasze dzieci. A te dwie babki u ciebie jak?

TOBIASZ Zostają.

WŁAŚCICIEL Robią dobre wrażenie.

TOBIASZ Na razie okres próbny. Są zainteresowane zakotwiczeniem na dłużej.

WŁAŚCICIEL Dobrze się trafiło, że dwie.

TOBIASZ To akurat nie do końca.

WŁAŚCICIEL Dlaczego? Jedna by wystarczyła? Myśl śmiało. Dla klientów też lepiej, kiedy więcej osób się kręci. Klinika. Szkoła. Troska.

TOBIASZ Nie w tym rzecz. One są parą.

WŁAŚCICIEL Parą? Coś mi takiego chodziło po głowie. Nie wyglądają, bo nie wiadomo, która tam miałyby być chłopem, która babą. Podobne do siebie, w jednym typie.

TOBIASZ Tato, teraz tak bywa. Już i te najbardziej normalne ubzdurały sobie, że lepiej im ze sobą, bo mężczyźni tacy nieudaczeni.

WŁAŚCICIEL Byle się nie obnosiły.

TOBIASZ Ja mam wątpliwości. Idziemy na ustępstwa. Przyjmujemy każdego, bo klient. Może pracowników możemy mieć ze swojej bajki?

WŁAŚCICIEL A jaka to bajka? Znasz moje poglądy. Gdyby ktoś z was z czymś takim mi wyskoczył, dostałby po prostu lanie i niech idzie. Niech szuka sobie miejsca z nienormalnymi. I masz rację, za dużo ustępstw, kłaniania się, dogadywania. Tu u mnie zwłaszcza, gospodarstwo agroturystyczne ludzie traktują jak wizytę u cici. Gram dla nich komedię, żeby utrzymać rodzinę, a oni chcą i rodzinę.

ŻONA Przesadzasz, sam ich wciągasz w rozmowy.

WŁAŚCICIEL Tere-ferre. Staram się być atrakcyjny.

TOBIASZ Tato, od dzieciństwa się przystosowujemy. Świeże jajka, polowanie, bezkrwawe polowanie, tradycja niemiecka, tradycja słowiańska. Ja mam tak dosyć tej tolerancji, że się przestawię docelowo na leczenie nietolerancji glutenu. Jedyna nietolerancja, którą można w tych czasach oficjalnie reklamować i jeszcze naukowo potwierdzona. Poważnie, te dwie się tym też zajmą.

WŁAŚCICIEL Ha, ha. Dobrze, synu, dobre. Te dwie będą walczyć z nietolerancją, fach dobrany do preferencji, można rzec.

Milczą, jakby im słów już zabrakło. Szukają w głowie tematu.

TOBIASZ Niemców dziś masz?

WŁAŚCICIEL Pojechali na wycieczkę. Gluten im nie szkodzi, wrabali ciasto, własny chleb, furę wszystkiego. Miło, że smakuje. Wczoraj panika, bo już nie mieliśmy sera własnej roboty, a im podszedł. Matka leciała do sklepu. A teraz robią zdjęcia zaniedbań w okolicy. Naszych zaniedbań. Ona bardziej niemiecka od niego. Będą szeptać w sypialni o straconych majątkach, bo głośno nie wypada, głośno to oni są pogodzeni z historią i nawet chętnie pomniczek jakiś łączący ufundują. Gdyby znalazła się fotogeniczna dziedziczka, grafini lubiąca ogrody,

pacyfistka. Na pewno jakaś tu była, jeszcze w latach 40. dbała o róże, o mężusi u w Wehrmachcie nie słyszała, po prostu pojechał na wakacje na Ukrainę. Trzeba poszperać. Widzisz to? On jej zasuwa, że rodzina ucywilizowała te ziemie, ona mu wierzy, a tu nic, null, pustka. Co chce - nagada. Uczy ją historii jej własnego narodu.

ŻONA Mili ludzie, mogliby zostać na parę dni, pajęczyna w apartamencie rośnie. WŁAŚCICIEL Szykuję im na wieczór uświadamiający program poetycko-muzyczny i mały quiz z władców Europy w siedemnastym wieku. Ale ta dziedziczka na pomniczek to jest coś, o czym od dawna myślę. Co? Zwrócić się do kobiet, rozpropagować. Odnaleźć gatunek róży hodowany tylko przez nią. Jakiś zostawiony u pastora dzienniczek. Jak myślicie?

TOBIASZ Siedemnasty wiek? Nie uradzą.

WŁAŚCICIEL Bezpiecznie, nie pamiętają, ha, ha. Sprzedam im swoją wersję. A facet lubi polską poezję, sam recytował.

ŻONA Puszkina....

TOBIASZ Innych rezerwacji nie widziałem, sprawdzasz na bieżąco? U mnie też są miejsca, wrzucam w promocję wykłady o żywieniu duchowym.

WŁAŚCICIEL Może różaniec? Babcie by przyjechały. Niech ci Marek poprowadzi. Ja o tej grafini pokombinuję, dziewczyny mogłyby się zaangażować. Jedna tu taka była, tylko niezupełnie u nas i nie wiadomo, co się z nią stało. Jakaś emigracja w czasie wojny najładniej by na tablicy wyglądała.

TOBIASZ Tato, nie pokpiwaj, nie fantazjuj. Już to robiliśmy, zapomniałeś? Zadzwoń do wujka.

Wchodzą Trzy Córki, nic nie mówią, stawiają na stole butle z zielonego szkła, siadają, wszyscy zaczynają nakładać sobie jedzenie, cicho gra muzyka. Posiłek wygląda jak stała choreografia, każdy wie co i jak, w jakiej kolejności.

Epizod 5

ANNA I HANNA leżą w łóżku. ANNA bokiem, z kindle'm przez sobą. HANNA na wznak. Mają dużo przedmiotów, książek, urządzeń, gazet, swetrów, toreb. Jakby rozłożyły obóz. Szykują się na przezimowanie. Wszędzie tak robią. Od razu moszczą legowisko, zaczynają w każdym miejscu od środka zdania.

HANNA Zostaniemy? Musisz się na coś zdecydować. Już nie na przyjezdne, nie zgodzę się na to. Zwodzisz mnie od tyłu lat. Czekam i nic z tego nie mam.

ANNA Nie lubię odludzi.

HANNA Wymówki, kochanie. Mogłaś dojeżdżać, mogłaś inaczej to wszystko organizować. Zarabiam na nas obie. Gdybym wiedziała, że tak będzie, od początku planowałabym inaczej.

ANNA Jestem przecież.

HANNA Teraz. I nie wiem, czy zaraz czegoś nie wymyślisz.

ANNA Ale...

HANNA Mnie się tu podoba. Takie dłuższe wczasy, zanim dostanę lepszą robotę. *Snuje plany nie zwracając uwagi na ANNE*. Zostaniesz i poczekasz. Kupię parę rzeczy do pokoju, brakuje lampy, pościel za bardzo ascetyczna, telewizor większy powiesimy, jeśli się zgodzą, nad szafką, lepiej będzie się oglądało z łóżka. *Bardzo przeciętne wnętrza osacza je. Skład mebli*. Pościagam seriale, Netflixa wykupimy, żyć nie umierać. Ten mały mogą zabrać, no nie? Zrobię zakupy, zapasy, nie będziemy jeść naszej diety bezglutenowej, jeszcze nam zaszkodzi. Samochód też powinniśmy tu przyprowadzić, co? Może najpierw samochód, potem zakupy. Sprawdzę połączenia, prawdopodobnie uda się w weekend. Z samochodem wyskoczmy tu i tam, poziedzamy, nie znam właściwie tej części Europy. Sama praca wygląda niemęcząco, nareszcie będziemy miały czas dla siebie. Wezmę wszystkie godziny poranne, popołudniowe też, częściowo. Dla ciebie zostaną wieczorne, albo świąteczne, zobaczymy. Skończysz scenariusz. Żebyś dobrze się tu czuła, popracujesz w spokoju.

ANNA Nie mogę na zawołanie. Nie mam pomysłu. To jest prowincja, zadupie. Brak bodźców.

HANNA *Nie reaguje na protesty*. Wszystko jak trzeba. W sierpniu pojedę do matki, to skończysz. Nic nie musisz poza tym. A, ewentualnie pociągniesz za mnie w tych terminach konferencyjnych, bo nie chcę przegapić. Wiesz, przydadzą się kontakty. Wszystko przygotuję, po prostu puścisz im tę płytę co zawsze, potem relaks, ćwiczenia, elementy oddychania, motywacja, postanowienia, porady.

ANNA On się skrzywił.

HANNA Chodzi ci o Tobiasza? Wie, gdzie stoją konfitury, cwany misio. Raczej się ucieszył, że zajmujemy jeden pokój. Więcej dla gości. Potrzebuje pracownic z autorytetem, z publikacjami. Na stronie zaprezentujemy się świetnie. Międzynarodowe ekspertki.

ANNA Skrzywił się.

HANNA Nie będę grała komedii, nie teraz. Całe życie uciekałam, nikt nie będzie mi się wtrącał, kiedy dobiłam do mety. Nareszcie cię mam na zawsze.

ANNA Ja nie o tym.

HANNA A ja o tym. Wyjechałam z domu, uciekałam właściwie, po maturze. Nie wiedziałam jeszcze kim jestem, wiedziałam, że mi rodzice nie mogą się wtrącać. Tym bardziej jakiś siurek sprzedający ludziom wczasy hokus-pokus, choćby był najlepszy w swoim fachu. Nie możesz ciągle się ukrywać.

ANNA Ja? Moi rodzice nie żyją.

HANNA No właśnie, pojęcia nie masz, co oznacza boksowanie się z rodziną. *Zdjęcia szczęśliwych rodzin*. Kobieta powinna to, powinna tamto, zostaniesz na starość sama, trwonisz energię, ciotka ma lepiej, wnuki bawi. I te historie niekończące się o sukcesach kuzynów, sąsiadów, pani z telenoweli. Moich nie widzą, cicho-sza, matce nie mów, że jesteś feministką, dozna szoku.

ANNA Chciałabym powiedzieć moim cokolwiek.

HANNA Ojciec trzyma moją stronę jak dawniej, kiedy piliśmy w Wigilię w tajemnicy przed nią, ale niewiele więcej chce zrobić, niby nie kuma. Zapisali wszystko siostrze, bo ja nie potrzebuję. No, na szczęście co nieco uzbierałam, a teraz spokojnie, powoli, posiedzimy tu trochę, odetchniemy, a jak umrą, zakwestionuję testament.

ANNA Przecież nie potrzebujesz ich majątku.

HANNA Wydobrejesz, malutka, zachce ci się bardziej żyć. Potem może kupię coś bliżej moich stron, na starość chciałabym mieć bliżej do swoich. Spodoba ci się, na pewno. Coś z widokiem na wodę. Następnym razem jak mama będzie w sanatorium, pojedziemy, prześpimy się w moim pokoju dziecięcym, dobrze?

ANNA A siostra? Co jej powiesz?

HANNA Nie będę pytać o zdanie. Ofert jest dużo, znajdziemy jakąś po drugiej stronie miasta, przy granicy, chyba że odpuścisz, osiedle obok nich jest naprawdę fajne. Powiem im, że kupuję i tyle. Za swoje. Jesteśmy małżeństwem, pamiętasz? *Zdjęcia ślubne*. Obejrzymy zdjęcia? Wczoraj obrobiłam ostatni plik z ceremonii.

ANNA Potem, kończę czytać.

HANNA Co czytasz?

ANNA O Turcji.

HANNA Turcji?

ANNA Wrzucić ci?

HANNA Daj spokój, dobrze? Czytam, co lubię. Na razie mam jeszcze ten duży plik z chomika.

ANNA O czym?

HANNA Wiesz co? Nie będziesz mi rządzić, kontrolować mnie we wszystkim. Mam dosyć tych złośliwości, przytyków. Czytam co chcę, robię co chcę, zresztą teraz mogłabyś odłożyć kindle'a, robimy plany. Okaż zainteresowanie. Zawsze mnie zostawiasz z organizacją wszystkiego, a potem się nie podoba. *Napięcie, milczenie*.

HANNA Te poduszki są takie sobie, kupię nowe.

Mości miejsce, kręci się, wstaje, znów się kładzie. ANNA odkłada kindle'a, patrzy na HANNE, boi się odwrócić wzrok.

ANNA Ten chłopak...

HANNA Przygotujemy prezentację, co? Nie lubię powtarzać tego samego, lepiej ludziom puścić, wykresy pokazać. Jakies 45 minut. Nie mniej, żeby wiedzieli za co płacą. Nie więcej, żeby się nie zniechęcili. Jak w szkole, ktoś te 45 wymyślał i akurat tego nie zmieniają. Indywidualne zajęcia, ty jesteś w tym lepsza, ale biorę na siebie. Tobie bym przydzieliła ćwiczenia finałowe. Trans plus odprężenie.

ANNA... niepokoi mnie.

HANNA Dasz radę, kochanie. Parę miesięcy. Może rok. Obiecałaś.

ANNA Dotrzymałam.

HANNA Tak się o ciebie boję. Wiesz, że się zabiję jakby co? Albo ciebie, gdybyś próbowała.

ANNA Nie ma powodu.

HANNA Boję się. Nawet sobie nie wyobrażasz, co ja czuję. Byłaś taka krucha, wyglądałaś jak... Nie wiem jak, nie ma porównania z nikim, z niczym. Mały kotek porzucony przez kotkę? Ptaszek, który wypadł z gniazdka. Nastroszony pisklak. Z dnia na dzień gorzej. Nie chcę przechodzić przez nic podobnego, obiecaj mi, że się będziesz trzymać. Mamy tu wszystko. Możemy żyć długo i szczęśliwie. Niech nam naskoczą. Właściciel też. Chce mieć dobry program? Dostanie, a łóżko to nasza sprawa, nawet jeśli stoi w ich klinice. Bo oni są podejrzani. Ojciec i syn, pewnie ta sama bajka. Na swój sposób sympatyczni zresztą, poza tym bełkotem jakimś, jakimis aspiracjami. Nieszkodliwi dziwacy, którzy mieliby prawdopodobnie sporo przeciw, gdyby poznali szczegóły.

ANNA Nie pytali. Zerkali.

HANNA Niech spierdalają.

ANNA Dobrze.

HANNA Co: dobrze? Mogłabyś się wysilić, powiedzieć więcej niż „dobrze”. Nigdy nie wiem, co oznacza twoja zgoda. Co kombinujesz. Pamiętaj, teraz już nie pozwolę ci wyjeżdżać. Jesteśmy u siebie, tu lub tam, miejsce znajdziemy zawsze, byle razem. Tylko nie mów, że na ciebie coś czeka, bo nie ma takiej rzeczy, która byłaby ważniejsza od miłości. *Nuci jakiś przebój disco polo z refrenem o miłości.* Ja codziennie myślę o tym, jakie mamy szczęście, jak to cudownie, że się spotkałyśmy.

ANNA Też tak myślę.

HANNA Pamiętajasz? Byłaś taka zalotna, swobodna. Nie wiedziałaś co robisz chyba. Jakoś tu jest nawet podobnie, co? Jak tam. Resztki miast, resztki sadów nieźle komponują się z miłością. Muszę znaleźć twoje zdjęcia stamtąd, najlepiej spod lumpeksu. Nosiałaś w ogóle tamte sukienki? Pewnie nie. Wyglądały jak dla starych Niemek, guziczki, kołnierzyki i ten rozmiar. *Stare ciuchy na stosie.* Nie wierzę, że nosiałaś taki rozmiar. Kiedyś przejrzę wszystkie zdjęcia, ułożę z nich twoją historię. Nakręcimy, co? Znów poopowiadasz mi o sobie, nikt tak dobrze nie utrwali tego, co masz do powiedzenia. Tu znajdziemy czas. Koniecznie, tak, kupię nową kamerę, stara się zużyła, zresztą już nie ma do niej baterii. *Stos starego sprzętu.* I teraz są lepsze możliwości. Od razu cię podmontuję, zgoda? Tak zrobię, szkoda że pierwsze nagrania szlak trafił. Jesteś coraz ładniejsza, wiesz? Te siwe włosy są podniecające. Nie będziesz ich farbować, dobrze? Wolę cię taką, wolę cię starszą. Mały stary kotek, czas dodaje małym starym kotkom uroku.

ANNA przykrywa się, zmienia pozycję na embrionalną, bardzo powoli. Nakrywa głowę. HANNA zachowuje się tak, jakby tego nie widziała, leży z rękami pod głową, po chwili wstaje i wychodzi. Przynosi kamerę, aranżuje plan, parę rekwizytów, światło.

HANNA *Twardo.* No już, siadaj, wyspałaś się. Jak jesteś, nie zakładaj szlafroka. Na krześle. Straciłyśmy dzień zdjęciowy, nikt nam nie zapłaci.

ANNA Jak zahipnotyzowana podchodzi do krzesła, siada na nim z rozstawionymi nogami. Opada z niej koszulka, ma częściowo odsłoniętą pierś.

ANNA Co mam powiedzieć?

HANNA Było ci dobrze? Nie patrz na mnie, do kamery. Chcę żebyś opowiedziała jak ci było dobrze.

ANNA Bardzo.

HANNA Tyle masz mi do powiedzenia? Nie patrz, bo cię zwiążę. Zresztą od razu, daj ręce.

ANNA Już mówię. Podpowiedz. Nie pamiętam po prostu. Długi tekst, nie zdążyłam. Miałam poprawić.

HANNA Będziesz się na mnie gapić? Lepiej się postaraj dobrze wyglądać, bo mogę stracić zainteresowanie. Nic nie dostaniesz, jeśli będziesz taka bezczelna. Poproś.

ANNA Proszę. Bardzo.

HANNA O co mnie prosisz?

ANNA Wiesz.

HANNA Nudzi mnie to twoje wiesz, wiesz. Nie wiem.

ANNA O to.

HANNA Mów. Spodobała ci się tamta kobieta z kalendarza, co? A może najpierw o świerszczyku znalezionym w kieszeni ojca. Psy i małe dziewczynki. Popuściłaś z nerwów, kiedy matka weszła do pokoju, tyle że matka nie zauważyła, bo była wstawiona, a może już nieprzytomna, koło osiemnastej w zimie była nawalona. Dziewczynka wyglądała jak ty, jakby cię ktoś z ukrycia sfotografował. Potem zaczęłaś pisać te swoje wypracowania i kochać się w polonistce. Pod łóżkiem trzymałaś pin-up z brunetką. Miała śliczne cycki, sterczące, twoje nie sterczą wystarczająco.

ANNA siedzi bez ruchu, z zamkniętymi oczami, chwilami drżą jej uda.

HANNA W poprzednim odcinku mówiłaś, że chcesz więcej, ale ja ci nie wierzę, ciągle udajesz. No już, poprawię ci usta. *Podchodzi z paletą do makijażu, poprawia coś.*

HANNA Nowa scena. Muszę się dostać do środka, do tej małej, która ogląda obrazki i potem od razu bezczelnie łązi za nauczycielkami, zamyka się z koleżankami w łazience. Odcinek o koleżankach był świetny, twoja koronna scena. Skup się.

ANNA Gotowa.

HANNA Oczywiście żadna niczego nie pamięta, a ty do dzisiaj przechowujesz gumę wyżutą przez swoją pierwszą. Takie szczegóły zagęszczają napięcie. Zastanów się, gdzie byś schowała mały przedmiot? Szpargał? Resztkę? Jedna, jedyna rzecz, którą chciałabyś przechować? Zamiast kupować następne.

ANNA wstaje, idzie w kierunku łóżka, kładzie się jak przedtem. Kamera pracuje. Słysząc głos HANNY.

HANNA *Z kamery* Ona była wyjątkowa, właściwie nie wiem od czego zacząć. W życiu codziennym, we wszystkim, co robiła. Ludzie jej nie znali. Na pozór nieprzystępna, profesjonalna, zdystansowana. Interesowała się wykluczonymi, zwierzętami, sztuką alternatywną, pomagała. Dla mnie, dla mnie... Była kimś,

jakby to ująć? Nie jest mi łatwo tak po prostu mówić o niej w czasie przeszłym. Na szczęście mam taśmy. Przez wiele lat skłaniałam ją, czasem niemal siłą, bo była skromna, do kwadransa przed kamerą. Miałam przeczucie, że w ten sposób wydzieram jej tajemnicę. Delikatnie, bo była introwertyczna. Tak. Genialna. Introwertyczna. Niedoceniona. Miała taką... broszkę.

HANNA do ANNY Potem zmienimy, broszka nie łączy się. Może ta guma, co? Fotografia? Płatki róży rzadkiego gatunku? Co? Świadczenie chrztu? Wolisz legitymację partyjną? Jakiś jeden charakterystyczny przedmiot, wiarygodny talizman.

ANNA Nie wiem jeszcze, potrzebuję czasu.

HANNA *Hamując złość, trzaska statywem kamery.* Przerwywamy. Mamy czas, obiecuję.

Epizod 6

MAREK w ciemnościach. Śpi niespokojnie, mówi przez sen. Nieartykułowane dźwięki, odgłosy mszy, odgłosy pielgrzymki, ulicy, oddechów. Nikt poza Markiem nie śpi. Każdy chciałby usłyszeć, co dzieje się wewnątrz jego snu.

MAREK Nie słyszę cię, nie słyszę. Głośniej, proszę, głośniej. Jak? Dokąd? Już, już, już. Proszę. *Zrywa się.*

TOBIASZ Bracie, coś się stało?

MAREK Sen. Która godzina?

TOBIASZ Niektórzy jeszcze nie poszli spać. Krzyczałeś tak głośno, że zajrzałem. Powinieneś zamykać się na noc.

MAREK Nawyk klasztorny. Początkowo leżałem z otwartymi oczami. Nie mogłem zasnąć, bałem się pobudki na jutrznię. Zegarek we mnie tykał, myśli dziwne krążyły po głowie. Myślałem, co mama czyta przed snem, jakie książki przyniosła z biblioteki, a może wyjęła coś z półki, bo nie miała czasu chodzić. Ja jej wypożyczałem, żeby nie dźwigała. Chleb, mleko, jakieś owoce i już ciężko. Jeżdżą z tatą w sobotę na zakupy, zostają te niby drobiazgi. Nie wiadomo jak się to dzieje, zastanawiałeś się kiedyś? Codziennie odrasta jakiś obowiązek.

TOBIASZ To akurat dobrze wiem.

MAREK Chcę być dobry, wejść w rytm zakonu. W domu mama robiła mi kanapki na śniadanie, żeby móc dłużej poleżeć. Zostawiała śniadanie w kuchni, nakryte serwetką. Więc bałem się, że nie dam rady szybko wstać. Mdlilo mnie ze strachu.

TOBIASZ No, no. Bez śniadania trudno cokolwiek zrobić, modlić się też. Ale można, u nas panie są na głodówce i też dają radę, pod kontrolą lekarza. Tam ktoś was bada?

MAREK Tak na co dzień nie, co ty. Nie ma potrzeby, jesteśmy zdrowi. Bóg nas chroni.

TOBIASZ Ba, tu też. Zrezygnowałam z firmy ochroniarskiej, za daleko mają bazę, nie dojadą. Bóg jest bardziej dostępny.

MAREK Tykał ten zegarek. Mój opiekun powiedział, że mnie zawsze obudzą i nie ma czego się bać. Dzwonią tak głośno, umarli pewnie słyszą. Nie muszę już być prymusem, stopni za wspólną modlitwę nie stawiają. Więc zacząłem usypiać od razu, żeby mieć siłę, okazać w ten sposób dobrą wolę. I zejść po podpowiedź, we śnie zdarzają się podpowiedzi.

TOBIASZ Zejść? Coś cię obudziło? Wieczorami u nas bywa głośniejsze. Ludzie schodzą do restauracji, do strefy spa, wracają ze spacerów.

MAREK Nie, raczej coś we mnie.

TOBIASZ Koszmar?

MAREK Mama na koszmary parzyła rumianek. Sobie i nam. Czasem śniły mi się takie wielkie doły. Nie wiadomo, co w nich było, mama śmiała się, że po prostu nasz ogródek wzywa do skopania. W tym roku pięknie jej rośnie, tata podobno więcej czasu spędza na działce.

TOBIASZ Lubią ziemię, mój też.

MAREK *Milczy, zbiera się w sobie.* Od jakiegoś czasu widzę coś takiego. Kobietę.

TOBIASZ Kobietę? Nie chciałem cię o te sprawy pytać. Co z twoją dziewczyną, nie pamiętam jak ma na imię?

MAREK Jest na psychologii w Poznaniu. Chciała iść aż do Krakowa, byle dalej. Rozumie mnie i wspiera, wiesz? Mieliśmy wyjątkowy związek. To nie ona. *Zamyśla się.* Widzę starszą. Ja wiem, co ty chcesz zasugerować. Nie krępuj się. Te sprawy nie są poza nami, rozmawiamy też o nich. Erotyzm należy do życia, panuję nad odruchami.

TOBIASZ Nie męczy cię myśl, że nie będziesz z kobietami? Biologia? Ja wciąż kogoś szukam.

MAREK I co? Trzydziestka ci stuknęła i jesteś sam. Pracujesz tak dużo, a nie masz rodziny. Ja wcale nie czuję się samotny. Ta kobieta mówi coś bardzo ważnego.

TOBIASZ Co?

MAREK Właśnie, nie słyszę, albo nie pamiętam. Raczej nie słyszę, bo mnie męczy niesłyszanie. Chciałbym podkręcić głos, wiesz? Może jest jakiś sposób. Już u ojców mnie odwiedzała, z tego powodu też bałem się usnąć, gdybym na przykład wygadał przez sen, że idę do kobiety. Dzielimy pokój we cztery. Teraz chcę, żeby mi się śniła. Tu co noc. I... jest podobna?

TOBIASZ Do kogo?

MAREK Do twojej nowej pracownicy.

TOBIASZ Módl się, żeby nie usłyszeć, co ta ma do powiedzenia. Miłe są, prawda, ale nauk bym u nich nie pobierał na twoim miejscu.

MAREK Domyśliłem się. Zdziwiłem. Takie miłe kobiety i taki grzech. Nie oceniam, bo jeszcze nie mam prawa. Może to jest coś, co powinienem zrozumieć. Zadanie dla mnie tu i teraz. Dlatego śniła mi się, Bóg ją stawia na mojej drodze, przypomina o niej.

TOBIASZ Zadziwiający jesteś, chłopie. Co tu rozumieć? Stanowisko Kościoła znasz lepiej ode mnie. Ja bym też wolał normalne osoby, tylko że nie zgłosiły się. Zanim któraś z sióstr się podszkoli, muszę zatrudniać. Poza tym potrzebuję jakiegoś bajeru, jakichś poświadczeń zagranicznych, dyplomów z aśramów, uczonych amerykańskich, czegokolwiek, żeby do ceny pasowało. Cena musi być wysoka, niska odstrasza. Wstajesz, śpisz?

MAREK Śpię. Poczytam. Dobranoc i przepraszam za kłopot.

TOBIASZ Krzycz ciszej, żeby babki nie pomyślały, że na przepustce odprawiasz seksy i nie zechciały się przyłączyć.

MAREK Będę, będę.

TOBIASZ *Wychodzi z pokoju.*

MAREK *Po chwili nasłuchiwania z nieruchomą twarzą wstaje i wychodzi. Spotyka palącą papierosa ANNE.*

ANNA Ciepło.

MAREK Znów mi się pani śniła.

ANNA Mów mi po imieniu. Anna.

MAREK Marek, miło mi. Tak zawsze mówi tata. „Miło mi”. Jest bardzo miłym człowiekiem. Nie chciałbym, żeby mu z mojego powodu było niemiło.

ANNA Zapalisz?

MAREK Nie, dziękuję. Nie z powodu Boga, nie pomyśl tak. Używki są oczywiście niedobre, a ciało dane nam od Niego należy szanować, ale mógłbym zapalić, nie jestem ortodoksem. Zwyczajnie nie chcę, po cywilnemu, mdli mnie od papierosów. Alkohol też mi nie służy, więc te słabości mogę sobie darować. Tata powtarzał, że ludzi trzeba szanować, od dziecka słyszałem, „szanuj ludzi, będziesz szanowany”. Wystrzegam się pychy, ale chyba nieuszanowanie mojej decyzji nie jest zgodne z tą jego świętą zasadą, co?

ANNA Nie znam twojego taty.

MAREK Mam szanować wszystkich, a nie wolno mi wybrać Kościoła?

ANNA Są takie wybory, których rodzice nie mieli na myśli mówiąc o wolności.

MAREK Obok nas mieszkała rodzina cygańska. Katolicy może nawet lepsi od pozostałych, nigdy mszy nie opuścili. Na co dzień dzieci się pałętały. Tata zawsze pierwszy się kłaniał sąsiadowi i sąsiadce, a dzieciom machał ręką i mówił, że niczym się nie różnimy. Sam mnie uczył dobra, wie pani, wiesz? Trudno na ty. Z moich wypracowań czasem w szkole pokpiwali, bo ja opisywałem dobro, dociekałem dobra od dziecka. I teraz nie mam w ojcu partnera. Zniósłbym to opuszczenie, gdyby mama, mama... *W ciemności nie widać, ale chyba płacze.*

ANNA Moja matka była pijaczką. Ojca nie poznałam. Dużo bym dała za jakąś naukę od rodziców, od rodziny. Coś poza „jak się tak będziesz ubierać i strzyc, zostaniesz lesbą”.

MAREK Przykro mi.

ANNA Nie szkodzi, oboje nie żyją. O ojcu dowiedziałam się, jak mnie ZUS znalazł, żeby pogrzeb z mojego konta urządzić.

MAREK Strasznie boję się, że mogliby umrzeć, ale są dość młodzi, wiesz? Mieli nas wcześniej. Poznali się na studiach i od razu nas spłodzili. Dziadkowie się na nich gniewali, dziadek podobno powiedział, że naser mater, ma być dziecko, trzeba robić wesele, na rozwód w razie czego też znajdzie i na alimenty. Najpierw wzięli cywilny, potem jednak kościelny. Wujek był świadkiem, bo tata z wujkiem mocno się trzymali. I pierwsza żona wujka, mama Tobiasza. Młodo umarła, Tobiasz na macochę mówi „mama”. To egoistyczne, myślenie o śmierci najbliższych i proszenie Boga, żeby ich nie zabierał. Zawsze ktoś musi umrzeć i po każdym powinniśmy zapłakać. Inni też są matkami i ojcami. Tego jeszcze do końca nie rozumiem. Odkąd się wyprowadziłem z domu, mam taki lęk, że nie dojadę na pogrzeb, a przecież oni mają po czterdzieści dwa lata.

ANNA Młodzi ode mnie.

MAREK Tak? O jeny, nie wiem ile możesz mieć lat, nie znam się na wieku kobiet. Powinienem więcej wiedzieć o różnych zwyczajnych rzeczach.

ANNA Z czasem. *Patrz przed siebie, kontempluj.*

MAREK Ta pani z pociągu, wiesz?

ANNA Z przedziału?

MAREK Zastanawiam się, czy wiedziałaby coś o snach. Jest psychologiem?

ANNA Kimś w tym rodzaju. Raczej jej nie spotkamy. Chyba że masz bilet powrotny w tej samej promocji.

MAREK Chyba. A ty wiesz jak jest ze snami?

ANNA Trochę.

MAREK Jak ci się ciągle śni ktoś, kogo nie możesz usłyszeć. Czujesz, że mówi najważniejsze rzeczy świata, ułoży ci w głowie, pomoże zrozumieć. Brniesz w jej stronę przez doły, takie jakie krety u mamy ogródka kopią, tylko większe. Kopce i doły, maziste, z glistami. Czasem po prostu otacza cię gęste powietrze i nie dajesz rady. *Męcząca muzyka, ledwo słyhać Marka*. Starasz się czytać z ruchu ust. Ona mówi w innym języku, innym od wszystkich, które znasz. Tak mi przykro, że nie nauczyłem się włoskiego, mamusiu. Teraz to nadrabiam, pojedę na studia do Rzymu. To nie jest włoski, rozumiałbym coś. Gdybym mógł usłyszeć chociaż kilka słów, proszę, podkrećcie głos. Nie uronię ani słowa. Słyszę, ale nadal nie rozumiem. To ty mówisz, nie zaprzeczaj. Mogłabyś wejść do środka na chwilę, położyć się obok albo posiedzieć przy stole. Spróbować samą siebie usłyszeć.

ANNA Marku, Marek! Co jest? Żle się czujesz? Masz jakiś atak?

MAREK Nic mi nie jest. *Decyduje się*. Ta kobieta we śnie jest podobna do ciebie. Dziwne. Musi mieć związek z naszym spotkaniem. Trzeba zetrzeć osad. Zostanie na filtrze jak fuzle z wina. Nie rozumiem dlaczego ty, co znaczy ten sen? Wiesz? Będę się modlić.

ANNA Teraz? *Anna boi się modlitwy*.

MAREK Tak, teraz. Uklęknię tu, obok ciebie.

ANNA Mam stać?

MAREK *Nie daje jej instrukcji. Nie idź jeszcze, ukłękne z boczką, żeby cię nie krępować. Pal, dym modlitwie nie przeszkadza. Po chwili, innym głosem, jest inny. Bóg z tobą, córko.*

Epizod 7

Gospodarstwo agroturystyczne. WŁAŚCICIEL I KLIENCI Z NIEMIEC, stół zastawiony kamionkowymi naczyniami. Głupie gadki, w które nikt nie wierzy, ale i tak są podkręcane, jakby miały coś zmienić.

WŁAŚCICIEL Nie przestajemy jeść, bardzo proszę, dokładamy. Faktycznie, sarny możecie państwo spotkać na każdym kroku, a dziki pod domy podchodzą. *Obrazki z jeleniem na rykowisku.* Odradza się nam co nieco. Gatunki prawie wytepione spotykamy na swoich ścieżkach. Mam na ten temat teorię: gdy słabnie władza centralna, wzmacnia się puszcza. Skoro się wzmacnia puszcza, trzeba silniejszej władzy, żeby ją wyciąć.

KLIENT Z NIEMIEC Wasza władza nie jest silna?

WŁAŚCICIEL Ja się bieżącą polityką nie zajmuję, moim zdaniem w tej władzy nie ma dość dostojności i autorytetu. Natomiast de facto prawdziwe łowy się skończyły za Zygmunta Augusta, a za Batorego już masowo zabijano zwierzynę. Zygmunt August wolał ciepłą sypialnię u swojej Barbory, Batory wprowadził prostacką wolność. *Poczet królów pojawia się za nimi.* Wie pan, jak sobie ludzie małe wnyki na użytek własny postawią, to nie jest źle, równowaga pozostaje, ale jak wielka rzeźnia zaczyna ściek do rzeczki wpuszczać, wszystko powoli ginie. *Obraz katastrofy ekologicznej, wysypisko śmieci w środku lasu.* W pewnym sensie znajdujemy się w stanie kryzysu gdzieś od Chrobrego.

KLIENT Z NIEMIEC Pan poluje? U nas ten sport bardzo drogi.

WŁAŚCICIEL Czy ja poluję? Czy ja poluję? Miałby pan ochotę? Dokładamy, póki ciepłe, póki smakuje. Ja tymczasem opowiem państwu o pewnym królu, który nas łączy i zarazem wykaże, jak musiała Polska między drapieżcami sobie radzić. *Wrzesień 97. Oddziały partyzanckie mijają gospodarstwo agroturystyczne.*

KLIENT Z NIEMIEC Za Batorego?

WŁAŚCICIEL Skąd! 1697. *Zaczyna wykład, czyta z poźółkłego zeszytu.* Na tron wstępuje luteranin, lecz pragmatyk z saskiej dynastii Wettynów. Ma dalekosiężne plany, zamierza przyjąć chrzest po naszemu i wywierając wpływ na panów polskich, przy pomocy cara, wprowadzić dziedziczenie tronu, kompletnie zresztą oderwane od polskości. Co było dalej, pomińmy, teraz nie mamy czasu. Planuję z tego zrobić scenariusz i posłać na konkurs do telewizji. Czasu ciągle brakuje, sami państwo widzicie ile tu roboty. Any way, jak mawiają w serialach amerykańskich: Polska w dawnych wiekach była celem migracji, tak więc nie dziwi mnie, że państwo szukacie powodu do uznania naszych stron za wasze. Byliście u nas, po prawdzie, migrantami.

KLIENTKA Z NIEMIEC Bardzo ciekawie pan opowiada. My jesteśmy z historii nogi, no już słabo pamiętamy. Ja wyjechałam jako dziecko, wcześniej panu

mówiłam. Na papiery jechaliśmy, na łączenie rodzin, nie wiem kto tam był moją rodziną, tatuś i mamusia całe życie paczki do Polski ślali, zawsze coś, fixy, proszki, kawę, kakao. Bieda, niedobory, wujek, żołnierz z kampanii wrześnieowej, kartek na święta nam żałował, chociaż taka kartka prawie nic nie kosztuje. *Kartki, adkrytki, widoczki*. A tata paczki, bo w sklepach pustki. Solidarność zdelegalizowana. Ciocia w końcu umarła podobno w domu. Na cukrzycę. Na cukrzycę! *Zamyśla się*. Czy pan wiedział, że po latach pracy ludzie umierają w domu? W Niemczech mogłaby w domu seniora. Wy tu w ogóle nie macie domów dla kombatantów?

WŁAŚCICIEL Czyich kombatantów? *Porzuca wątek współczesny, zwraca się do KLIENTA*. Dla Polski to nie były szczęśliwe czasy. Nie każde małżeństwo może być takie dobre jak państwa.

KLIENT Z NIEMIEC Żona z Polski dobra żona.

WŁAŚCICIEL No właśnie. Żona mu stawiała opór, musiał szukać innych kobiet. Strajki robiła, znacie państwo ten motyw u Arystofanesa? Odgrywaliśmy rodzinne sceny z *Sejmu kobiet*, teraz dziewczynki mają własne koncepcje reżyserskie. *Scena z Sejmu kobiet*. Ateńskie żony, takie rzeczy zawsze jednakowo się kończą. Wystarczy poobserwować przyrodę: suka nie da, pies pójdzie do innej. W dodatku knuła w sprawie wychowania syna, a tu już mamy grubsze przewinienie. Na tle religijnym.

KLIENTKA *Gubi się w wątkach*. Jak ta żona się nazywała?

WŁAŚCICIEL Po polsku Krystyna, co nie jest takie bardzo ważne. Polski nie lubiła, nie chciała w naszym kraju mieszkać, wobec czego król, mężczyzna słusznej postawy i potrzeb, musiał uciekać się do innych związków. Wzorem tureckim, bo przenikanie kultur miało wówczas miejsce, wprowadził stanowisko oficjalnej metresy.

TURYSTA Z NIEMIEC To chyba francuscy królowie mieli?

WŁAŚCICIEL Kobiety, przywileje władców. Jako hodowca powiem państwu, że wszystko cacy, póki nie chodzi o papiery. Póki jakiś nieprawo syn nie wyskoczy. Początek naszej historii jest jednak uporządkowany: był Mieszko I, on miał syna, Bolesława Chrobrego, a ten znów miał syna Bolesława zwanego Śmiałym etc. I dopiero knowania obcych mocarstw zakłócają ten porządek.

KLIENTKA Z NIEMIEC Słyszę, że w tej historii ważną rolę odgrywają kobiety? Bez kobiet serialu nie będzie. U nas teraz jest bardzo popularny serial o sultance Kesem, znacie go tutaj? „Dynastia” turecka.

WŁAŚCICIEL Kesem? Jak ser? Ten którego nie kupujemy, bo mamy własny? Nie wiem, niech pani pyta córek, one w mieście może coś czasem oglądają. A matka Jagiełły miała na imię Julianna, matki są ważne, kto twierdzi inaczej? Natomiast historii pani matkami nie robi.

KLIENTKA U nas premierka, u was premierka, w USA prezydentka, świat skręcił w tę stronę. *W tle śmieje się Trump*. Szukamy babci mojego męża, dziadek nas mniej interesuje.

WŁAŚCICIEL Ostra z pani babka, można powiedzieć: Wanda co chciała Niemca, za pana zdrowie wypijmy, bo ma pan w domu zarząd babski, dobrze widzę. Jak ja, jak ja. Bez moich pań zginąłbym, przepadł z kretesem.

KLIENT Z NIEMIEC Zdrowie, prosit! Za piękne Słowianki!

WŁAŚCICIEL O dziadka rzeczywiście czasem lepiej nie pytać. Babka jakby co raczej na miejscu siedziała, czasem można ją nawet zaliczyć do ofiar. *Zdjęcia płonącej wsi, płonącego miasta. Odgłosy pożaru.*

KLIENT Z NIEMIEC Te sprawy dynastyczne bardzo są dla mnie ciekawe. Wspólna historia Polaków i Niemców. Nie pod Grunwaldem, nie wojny światowe. Pan dużo wie.

KLIENTKA Moi bratankowie jeżdżą pod Grunwald co roku.

WŁAŚCICIEL No, tak bym tego od pola walki nie chciał naświetlać. My tu mieliśmy mocny, własny trzon. A zanim się zaczęła gra o tron, nie wiadomo kto kim zahandlował, prawda? Pana praszczur mógł sprzedać w jasyr moją praszczurkę lub odwrotnie. Jak to na granicy. Skok i już. *Muzeum granicy ze słupami i bunkrami.*

KLIENT W tym jesteśmy podobni, cenimy tradycję. Inaczej niż w Rosji, gdzie czci się bieżącą władzę i ślepo wierzy patriarchom.

WŁAŚCICIEL Z ust mi pan to wyjął. Moim zdaniem Polacy nie powinni szukać pansłowiańskiego porozumienia... Z Wikingami nieźle nam szedł biznes i wcale nie tylko solą. My tu rządaliśmy. Piastowie byli potęgą, a jak Germanie zaczęli nam zagrażać, umieliśmy wykonać ruch uprzedzający. Być może tu znajdowało się centrum dawnego świata, szkoda że zapomniane.

KLIENTKA O, centrum jest tam gdzie nasze serca.

WŁAŚCICIEL W lesie spotka pan wiele ciekawych artefaktów, mało mam czasu na spacer, inaczej pokazałbym państwu.

KLIENT A szkoda, w przewodnikach nic o tym nie ma.

WŁAŚCICIEL *Puszcza swoją płytę.* Ten Zygmunt August, pierwszy zniewieścialec z poduszczenia Radziwiłłów, przeszedł do historii jako kochanek, w dodatku pomniki stawiają jego słabowitej żonie. Jedyna jej zasługa – wiecie jaka.

JEDNA Z CÓREK Tato, mama mówi, że masz natychmiast przestać, natychmiast. Są rachunki do zapłacenia.

WŁAŚCICIEL *Odkrzykuje skwapliwie.* Już, już, powiedz mamie, że przestałem, pokazuję państwu drogę na stary cmentarz. *Do gości.* Państwo widzą? Państwo słyszą? Takie mamy rządy kobiet w Polsce. Nawet wypowiedzieć się nie dadzą na tematy historyczne. Od razu gonią do roboty. I mają rację. Ja przygotuję na wieczór ciekawe książki, poszukamy razem tej protoplastki, bo może pan i ja jesteśmy jakoś spowinowaceni, co? Byłoby miło. Przez tę starą granicę.

ŻONA *Wychodzi skądś, z domu, ubrana jak do biura, buty na obcasie itp.*

ŻONA Przepraszam, zechcesz mnie podwieźć? Nie zdążę inaczej.

WŁAŚCICIEL Oczywiście, czekam tu na ciebie od godziny. Masz wszystkie papiery? Sprawdzę, co? Może pójde jednak z tobą, wyjaśnię im dokładnie.

ŻONA Pójdę sama. Tu potrzeba po prostu, bez zawilości.

WŁAŚCICIEL Nikt mnie nie słucha. Urzędnicy, macherzy od psów, same psy. Widzicie państwo? Sam siebie nie słucham, taka jest prawda.

KLIENT Z NIEMIEC Żona najważniejsza instancja, u mnie też.

WŁAŚCICIEL Poopowiadam, jeśli pozwolicie, po kolacji. Miłego dnia!

Epizod 8

Środek rozmowy, albo raczej rozmowy po długiej ciszy. Ktoś usłyszał coś, co nie było dla niego przeznaczone. Obie są tą sytuacją sponiewierane, ale też jakoś znudzone, jakby podejmowały swoje role z przymusu. Być może część tego dialogu, monolog ANNY śni się MARKOWI wówczas, gdy nie słyszy jej słów. Być może grają dla gości kliniki płacących za jakąś nowinkę spa-terapeutyczną. Pod koniec pojawia się MAREK. Pod koniec pojawia się przedział pociągu.

HANNA Gdybym nie wymyśliła tej jazdy po samochód. To jest, kurwa, nie do wiary! Komedia pomyłek, cała jesteś komedią pomyłek, od początku.

ANNA Przepraszam.

HANNA Nie mów do mnie! Usłyszałam wszystko, co powinnam. Nie mów do mnie i wysiądź, idź w cholere. Mam nadzieję nie spotkać cię nigdy więcej.

ANNA Dokąd mam iść? *Rozgląda się bezradnie, nie widać żadnej drogi.*

HANNA Dokąd chcesz. W drugą stronę. Nie do hotelu.

ANNA Tam? *Próbuje.*

HANNA Niczego ci nie oddam. Twoje rzeczy zaraz wywalę, co do jednej. Nic po tobie nie zostanie w moim życiu, w moim pokoju, nigdzie. *Stos rzeczy. Kontenery.* Gdyby to było możliwe, wymazałabym cię ze świata, roztarła. Właśnie to robię. *Dźwięk piły mechanicznej, zgniatania, miażdżenia.* Byłaś złym snem, wreszcie się obudziłam. Wypiję mocną kawę i resztki po tobie zostaną w fusach. Idź, może ktoś poluje na sarny, ktoś strzela, zastawił wnyki, może się załapiesz na porządne grzanie, zdechniesz w kawałkach. Zabiłaś mnie i nie wiem jak się podniosę, ale dam radę. Nie pierwszy raz, na pewno ostatni, bo po takiej katastrofie będę nareszcie mądra. Nie dam się zwieść żadnej podobnej oszustce.

ANNA To jestem ja, widzisz mnie? *Próbuje się pokazać jak przed lustrem, jak dziecko przed dorosłym.*

HANNA *Zmienia głos, jest czuła.* Zmieniłaś mnie. Z tobą nie ma o co walczyć, trzeba być. Twoja delikatność. Twoja prostota. Twoja dobroć. Twoja miękkość.

ANNA To ja, widzisz? *Mizdrzy się.*

HANNA *Wraca do twardego tonu.* Lepiej dla ciebie, gdybym nie widziała. *Twardo.* Tak, widzę, brzydzę się. Jesteś ohydna. Długo nie spojrzę w lustro, żeby nie zobaczyć śladu po tobie na własnej skórze. Wyszoruję się szczotką, odmoczę z ciebie. Wypiorę i wydezynfekuję. Zamówię deratyzację, szczurze. Paskudna szczurzyco. Chodziłaś kanałami. Przynosiłaś zarazki.

Siedzą w ciszy. Za dużo zostało powiedziane. Za bardzo udała się próba.

ANNA *Spokojnie.* Nie sądziłam, że zadzwoni. Nigdy w dzień nie dzwonił.

HANNA Nie będę słuchać. Nie dam sobie niczego opowiedzieć. Sama sobie opowiem tę historię tak jak zechcę, wiesz? Nie będzie żadnej twojej wersji. Twoja wersja nie istnieje. On nie istnieje. Wy nie istniejecie. My nie istniejemy. Zapamiętaj tę odmianę: nie ma takiej, w której byś się zmieściła.

ANNA Przedtem też nie istniała. Mówiłam ci od początku, że nie umiem żyć na prowincji. Rozpakować walizki.

HANNA Nigdy nie słyszałam niczego podobnego.

ANNA Mówiłam.

HANNA Gdybym usłyszała, wyrzuciłabym cię od razu, bez chwili zastanowienia.

ANNA Nie, nie wyrzuciłabyś, za bardzo mnie kocha... *Przepraszająca postawa. Zdjęcia ślubne różnych par. Także Anny z różnymi osobami.*

HANNA Nie znam cię, nie wiem kim jesteś. Wymazuję nas. Wisisz mi za dziesięć lat, bo te dziesięć lat muszę teraz wrzucić do kosza. Z każdego zdjęcia cię wykasuję. Z każdego filmu, z każdego statusu na fejsie, z każdej osoby, która cię kiedykolwiek widziała.

ANNA Sporo ci zostanie.

HANNA Co?

ANNA Nic, chcę tylko powiedzieć, że sporo czasu spędzałaś beze mnie.

HANNA Co masz na myśli? Zgłaszasz pretensje? Teraz? Teraz nie masz prawa się do mnie odzywać. W tym paśmie cię nie słyhać, po prostu.

Siedzą w milczeniu, w stuporze. ANNA jest smutna, ale nie zdenerwowana. HANNA na granicy zapaści.

ANNA *Głosem terapeutycznym.* W teorii mamy być wolne, odrzucamy ograniczenia. Jak przyjdzie co do czego, rozliczamy się nawzajem i odgrywamy sceny jak z komedii obyczajowej. Nie znamy innego sposobu na bycie razem. Powiem ci jednak, gdybyś miała ochotę usłyszeć, o co w tym moim podwójnym życiu chodziło. Może kiedyś sobie przypomnisz tę rozmowę. Zapomnisz wykasować. Wyjdzie do ciebie w najmniej oczekiwanym momencie, fejs zamieści twoje wspomnienie, a w nim ja na plaży, w kuchni, w katedrze. *Scenki, scenki.* Przyjdą na twój adres życzenia z okazji moich imienin. Ktoś zapyta o moje zdrowie. Spotkana osoba będzie wyglądała jak wówczas, gdy siedziałyśmy razem z nią w kawiarni. Zobaczysz takiego samego psa, takie samo dziecko, takie samo drzewo. *Pies, dziecko, drzewo.* Słońce zajdzie i wzejdzie jak za naszych czasów i wypłynę ci, chociaż polejesz wspomnienia środkiem chwastobójczym.

ANNA siada w rozkroku przed kamerą, odsuwa ramię koszulki. HANNA nie rusza się.

ANNA Opiszę dla ciebie dwa odczucia. Pierwsze ma miejsce, kiedy dotykasz kruchego karku dziewczyny. Twoja siła bierze się z jej delikatności. Drugie, kiedy obejmuje cię silny facet i czujesz, że robi się słodko od jego ciężaru. Bywałam tak krucha, że rozsypywałam ci się w dłoniach, a ty mnie składałaś bez trudu od nowa. Czasem ręka wypadała w miejscu nogi, albo oko na kolanie, więc musiałaś się napracować, upodabniając mnie do człowieka. Z nim było inaczej,

łatwiej. Po prostu byłam i był, monotonnie i głęboko, jednostajnie i przewidywalnie. Seks jest potęgą, mawiałaś. No więc seks jest potęgą.

HANNA *Porusza ustami, bezdźwięcznie* Nie mów, nie mów.

ANNA Kiedyś leżałam zwrócona twarzą do niego. Śniłam mu się. Było tak spokojnie. Po tym nie umiałam od niego odejść.

HANNA Chciałam pojechać z tobą do mamy, kiedy jej nie będzie.

ANNA Wiele razy ci prawie powiedziałam. Na tym polega miłość, na jedzeniu śniadań, oglądaniu seriali i niepokoju. Nie umiem bez ciebie żyć, wiesz o tym.

HANNA Przyspiesz, to za długo trwa.

ANNA *Szybciej i znów zwalnia.* Przejdę tę próbę. Pójdę przez las, odejdę. I będę czekać, jak zawsze. Wiele razy już tak było. Ratowałaś mnie w ostatniej chwili i robiło się słodko, jak od pierwszego dotknięcia karku kobiety, jak od muśnięcia wewnętrznej strony uda, jak od pisania po plecach. Przecież wiesz, że nie płaczę w kinie. *Przerywa, zaczyna od początku.* Opiszę dla ciebie dwa odczucia. Pierwsze ma miejsce, kiedy dotykasz kruchego karku dziewczyny. Twoja siła bierze się z jej delikatności. Drugie, kiedy obejmuje cię silny facet i czujesz, że robi się słodko od jego ciężaru. Nie zrezygnowałam... Po co tego słuchałaś? Trzeba było się rozłączyć. Obudzić. Nie wszystkiego warto słuchać. *Zakrywa twarz dłońmi.*

HANNA *Podchodzi do niej, odrywa jej dłonie od twarzy, ANNA poddaje się, odwodzi ręce za krzesło, HANNA je wiąże. Poprawia ANNIE włosy, ramiączko. Sprawdza ustawienie kamery.*

HANNA Na dzisiaj koniec. Kończy się światło. Potem pomyślę o rekwizytach, teraz siedź spokojnie. Ja jadę, muszę zdążyć na wieczorne zajęcia, grupa czeka.

ANNA Nic z tego. Nie masz wpływu na to, co zrobię.

HANNA Muszę pracować. Twoja podłoga nie ma znaczenia. Znalazłam miejsce dla ciebie, podobało mi się od początku. Cisza, spokój. Robota poniżej kwalifikacji, na przeczekanie. Małe objawienia, krótkotrwałe przebudzenia, powierzchowne zmiany. Bez wysiłku z naszej strony.

ANNA Dla mnie to duży wysiłek.

HANNA Mam blisko do domu, zawsze mogą do mnie wpaść. Właściciel dostawi kanapę, albo nawet da mi drugi pokój. Zadbam nareszcie o siebie, o ciebie, o rodzinę. Wyczerpałaś mnie. Zostaniesz tu już na zawsze, kończę z tobą. Umrzesz samotnie, nikt cię nie usłyszy. To właśnie tobie nikt nie poda szklanki wody, nikt cię nie znajdzie na tej granicy. Ja... byłam od dziecka dobrym człowiekiem.

ANNA Kamera stoi, wracaj.

HANNA Wiem. Poradzisz sobie. Jak zawsze. Kogo innego oszukasz. Tak to sobie wymyśliłaś? Na końcu zostaniesz sama, a ten koniec jest właśnie teraz. Utnę to, urwę, rozdepczę. *Odchodzi.*

ANNA *Siedzi przez chwilę bez ruchu. Uwalnia się. Wstaje. Telefonuje. Czeka na połączenie. Wyłącza telefon. Wyciąga kindle'a. Siada jak w pociągu, grzecznie, zaczyna czytać.*

MAREK Dzień dobry, pani znów jedzie?

ANNA Była promocja, kupiłam bilet w pierwszej klasie.

MAREK Mogę się przedstawić?

ANNA My się znamy, śnię się panu co noc, odkąd wyjechał pan z domu.

MAREK I co pani do mnie mówi we śnie, bo nigdy nie mogę zapamiętać?

ANNA Ostrzegam cię przed podróżą.

MAREK A ja i tak jadę?

ANNA Na to wygląda.

MAREK Co dalej?

ANNA Oni zawsze czują się porzuceni. Każdy tak się czuje.

MAREK Ty też?

Milczą. Milczą. Milczą.

MAREK Mam na imię Marek. Jadę na wakacje do wuja. Kupiłem bilet pierwszej klasy w promocji. Lubię rozmawiać. Moi krewni prowadzą biznes turystyczny na granicy. A pani jak na imię?

ANNA Mam na imię Anna. Nie wiem dokąd jadę. mam bilet.

KONIEC